ROK X. № 124 (2632)

SŁOWO

WILNO, Wtorek 2 czerwca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr,

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr, Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

COPYRIGHT BY „SŁOWO"

Kobieto, zdejm zasłonę!

Sprawy, które tu podejmę, należy rzucić na forum dyskusji międzynarodowej. Zabrać tu głos powinni ludzie, którzy znają nietylko Bolszewję, lecz znają Azję. Jest to niewątpliwie dla przyszłości bolszewizmu i dla przyszłości świata cywilizowanego sprawa najważniejsza, najistotniejsza. Chodzi o to, gdzie bolszewizm jest niebezpieczniejszy w Azji, czy w Europie?

Gdybym był dziennikarzem angielskim, zapewne miałbym więcej o Rosji do powiedzenia, niż umiem to zrobić. Lecz na podstawie tego, co zaobserwowałem, gotów jestem budować teorję, że w Azji.—Jesteśmy bezpośrednim sąsiadem Bolszewji, niebezpieczeństwo bolszewickie grozi jednak przedewszystkiem państwom, mającym swe terytorja w Azji.

Trzecie z moich pytań, z któremi pojechałem do Rosji brzmiało:

Jak się przedstawiają wpływy Azji na bolszewicką Rosję?

W stosunku do tego pytania już na terytorjum bolszewickiem przeżywałem różne ewolucje. Z początku uznałem, że pytanie było zupełnie głupie, że żadnych wpływów Azji niema, prócz mody noszenia „tiubetejek" na głowach. Później nawracałem jednak do pierwszej swej intuicji. Obecnie formułuję swą odpowiedź w sposób następujący:

Nie możemy mówić o wpływie na Moskwę kultury, czy wpływach ducha narodowego ludów azjatyckich, bo bolszewizm niszczy odrębności kulturalne i niszczy przejawy duchowych kultur. Jednakże wpływ Azji na Bolszewję da się usymbolizować w wyrazach następujących: **Stalin jest o wiele więcej Azjatą, niż był, niż mógł być i niż chciał być Lenin.**

Przez cały wiek XIX inteligencja rosyjska dzieliła się na zachodowców (zapadników) i słowianofilów. Dzisiejsi euroazjaci są doskonałymi spadkobiercami słowianofilów. Łączność z Europą i odrębność Rosji stanowiły tu tezy sprzeczne. Czem jest bolszewizm — zapadniczestwem, czy słowianofilstwem.

Mógłbym tu odpowiedzieć, że całe to pytanie jest zbyt literalne, zbyt burżuazyjne i kontrrewolucyjne, aby się nad niem zastanawiać. Chwilkę jednak pozostańmy z literaturą. Oto genjalny pisarz, katorżnik carski i genjalny prorok i propagator rosyjskiego monarchizmu (duchowy ojciec czarnej sotni — jak go zdaje się Stanisław Brzozowski pierwszy nazwał). Dostojewski w Bratjach Karamazowych daje nam starego Karamazowa: szlachcica rosyjskiego, pijaka i łajdaka. W towarzystwie innych pijaków idzie Karamazow przez ulicę i spotyka wałęsającą się po rynsztokach żebraczkę - karlicę, potworną w swem nieludzkiem kalectwie, prócz tego histeryczkę i kretynkę. Pijane towarzystwo zastanawia się, czy z taką **mógłby kto** spełnić czyn miłosny. Stary Karamazow odpowiada, że gotów podjąć **taki zakład.**

Z tej cuchnącej sodomji, ze związku starego zdegenerowanego szlachcica z obrzydliwą karlicą rodzi się Smierdiakow, który jest starego Karamazowa synem, lokajem i mordercą.

Bolszewizm **jest niewątpliwie** zapadniczestwem. Ojcem jego był Marx i książki niemieckie czytane przez studentów w niebieskich mundurach i z guzikami o dwułgowych orłach. Lecz bolszewizm jest przedewszystkiem Smierdiakowym, zjawiskiem, zrodzonem w sodomji pjanego intelektu z histerją chamstwa.

Bolszewizm — to urbanizacja. Ideałem bolszewickiego raju- przyszłości będą fabryki, maszyny, las kominów. Jak Mahomet obiecywał hurysy, tak bolszewizm obiecuje ci maszynę potężną nad głową i radjogłośnik nad uchem o każdej godzinie dnia i nocy. Przekonanie, **że miasto jest więcej** warte, niż wieś, znalazło w konstytucji SSSR swój wyraz jaskrawy i symboliczny. Jeden delegat do ciał centralnych reprezentacyjnych wypada na 25 tys. ludności miejskiej i na 125 tys. ludności wiejskiej. A więc robotnik wiejski jest wart 5 razy mniej niż robotnik miejski. To samo jest przy forytowaniu robotników miejskich na urzędy, czy do uniwersytetów.

Azji nie można zurbanizować, lecz Azję można zrewolucjonizować. Pisałem już, że w uprzemysłowienie Rosji nie wierzę. Widziałem olbrzymie, gigantyczne, wspaniałe fabryki. Podziwiałem rozmach w tej skali, w której one się budują. Podziwiałem „amerykańskość" tempa. A w końcu końców coś zawsze nie klapuje i całość nie spełnia swego przeznaczenia. Nie wierzę, aby przemysł innych krajów mógł być prześcignięty przez ludzi, których rządy sprawiły, że w tak wielkim rolniczym kraju nie można dostać kawałka chleba, że doprowadzili nędzę i brak **wszystkiego** do stanu niewidzianego przez stulecia, niewidzianego i nieznanego podczas największych klęsk i wojen. Nie wierzę, że system socjalityczny może wyjść z próby zwycięko, gdy na każdym kroku widzę całkowite zwycięstwo nad tym systemem pokątnego, ściganego strachem śmierci, przedsiębiorcy. Jakiż wspaniały symbol, że państwo sowieckie sadzało do więzienia **spekulantów,** którzy płacili włościaninowi za ziarno więcej, niż państwo i potrafili przewozić ziarno do głodnych prowincyj. „Spekulant" płacił wytwórcy więcej, szmuglował i jeszcze zaopatrywał głodującą prowincję, czyli ratował głodnych. Za to wszystko szedł do więzienia. Przyznam się, że to, że siedzi on w więzieniu, nie jest dla mnie mocnym argumentem w prorokowaniu, że system gospodarczy Sowietów zwycięży.

Dane o „spekulantach" tego typu, zostały przeze mnie wzięte z książki „Rwaczi i kombinatory" — „praktyki spekulacyjnego kapitału" wydanej przez komisarjat sprawiedliwości Ukraińskiej Socjal. Sow. Republiki.

O ile więc nie wierzę, aby zasady ekonomiki przelękły się i poszły za rozkazami zagniewanej rewolucji, o tyle boję się zrewolucjonizowania Azji. Weźmy Azję północną, weźmy przykład tej akademji dla ludzi z koła polarnego, którą powyżej opisywałem. Czy rząd cesarski myślał kiedy o stworzeniu sobie takich propagatorów wśród jurt. Na wodach lodowatych wzdłuż północnego brzegu Azji działają „kołchozy" łowu ryb. Widziałem szczegółowe sprawozdania tych kołchozów. Gdy idzie do bolszewizmu człowiek zachodu, wykwalifikowany robotnik fabryczny musi dobrze się przełamać. Musi się rozstać ze swą religją, którą znał i którą się przejął w jej formie wzniosłej, filozoficznej, subtelnej, **szlachetnej, poetyckiej.** Musi się rozstać z dobrobytem, z flaszką wina, czy piwa, — ze swobodą i liberalizmem swoich myśli i przekonań, **ze swoim** kanarkiem w klatce i białą serwetą na stole, ze swoim footbalem — teraz będzie głodny i odrapany i będzie nawet po komunistyczną gazetę stał w ogonku. Ale co ma przełamać w sobie taki obywatel koła polarnego, członek „kołchozu" połowu ryb na oceanie Lodowatym? Jego religja, jego bożki? — Ależ to nie wytrzymuje czterech działań arytmetycznych. Szkoła elementarna wywraca w nim jego religję i to co mu bolszewizm daje, te okruchy cywilizacji — wystarczą mu, aby stać się katechumenem poglądów swego chlebodawcy. Siła bolszewizmu polega na tem, że uznaje w nim brata. Narody azjatyckie były upośledzone, bolszewicy postępują z niemi tak jak postępowali z tym robotnikiem, którego opisałem jak skończył fakultet historyczny i został dyrektorem muzeum. Bolszewicy biorą jakiegoś kirgiza i kałmuka i robią go ministrem. Wyciągają przedstawicieli azjatyckich narodowości na najwyższe stanowisko w państwie, tym narodowościom dają alfabety, szkoły, uniwersytety. Pewnie, że blagują tylko, że dają im maszyny rolnicze. Ale każdy człowiek zrozumie, że gdy się taki kołchoz, o którym wspominam, tam gdzieś organizuje, to wszystkie tubylcze jednostki inteligentniejsze, żywsze, energiczniejsze, więcej wartościowe wciągają się do takiego kołchozu, zaczynają w nim pracować. Innemi słowy: system bolszewicki solidaryzuje bolszewizm z selekcją ludzi i tą selekcję ludzką przeprowadza. O ile w Rosji kułak, czy inteligent jest przeciwnikiem bolszewizmu, o tyle wśród tych dzikich plemion to, co bardziej wartościowe, jest za bolszewizmem.

Z drugiej strony, zgodnie ze swoją ideologją popierania **najniższych,** bolszewicy, gdy stwierdzą, że na jednem terytorjum mają naród bardziej panujący, a drugi narodzik poddany temu pierwszemu, to go protegują i wszelkiemi sztucznemi środkami wypychają naprzód. Ale ta selekcja in minus działa podobnie, jak powyżej opisana selekcja in plus. Wytwarza ośrodki gorącej solidarności z Sowietami na terytorjum Azji.

Na moje pytanie, co jest groźniejsze dla komunizmu w Azji, czy państwa kapitalistyczne, czy też powstające azjatyckie nacjonalizmy,—otrzymałem kategoryczną odpowiedź od wybitnego bolszewika, że liczą się **wyłącznie i jedynie** państwa kapitalistyczne, t.j. Anglja, Francja, Japonja, Ameryka. Nie wiem, jak mam oceniać to wyznanie. Ale weźmy jeden czynnik najwięcej groźny dla ekspansji sowietów i przyglądnijmy się mu z daleka. Myślę o Islamie. Jeszcze w 1927 r. pisałem studja o współczesnej Turcji. Nienawidzę **Kemala Paszy.** Jest to realizator obrzydliwego nacjonalizmu w formie o wiele obrzydliwszej, niż u samego Wilsona. Nacjonalizmem nazywam doktrynę, że wystarczy mieć odrębny język i etniczą wspólność, aby tworzyć samodzielne państwo. Nacjonalistyczna Turcja wyrzuca ze swego terytorjum narodowości, jak wypędziła Greków, ucieleśnia ideał „państwa narodowego" w całej antyhistorycznej bezmyślności. Dawna Turcja, z kalifem, który miał wpływy na cały świat muzułmański, była typowym przykładem państwa imperjalistycznego, obecna Turcja jest rekordowym przykładem do czego prowadzi idjotyzm nacjonalistyczny. Ten nacjonalizm występuje tam na właściwem tle antyhistorycznem, bezwzględnie demokratycznem, antyreligijnem. Islam jest w Turcji prześladowany taksamo, jak prawosławje w Rosji. O ile więc dawna Turcja była źródłem potężnem dla aspiracyj Islamu, o tyle teraz stamtąd właśnie wbija się Islamowi walczącemu z bolszewizmem nóż w plecy.

Trzeba znać różnicę pomiędzy Młodo - Turkami, a Kemalistami. Młodo - Turcy, to byli reformatorzy, było to coś w rodzaju naszych „patrjotów" z epoki 3 maja, ale Młodo-Turcy nie chcieli niczego się wyrzekać ze swych imperjalistycznych, wielkopaństwowych, historycznych tradycyj. Enver-Bej poległ w wojnie z bolszewikami w Azji Srodkowej w 1922. Kemal Pasza za cenę niepodległości kawałka czysto-tureckiego wyrzekł się wszystkiego. Istnienie Kemala, to jeden z czynników **niesłychanie** ułatwiających bolszewikom ich ekspansję w Azji.

Islam niewątpliwie mógłby być taką zaporą przeciw bolszewickiej ekspansji, jakich mało znajduje komunizm w Azji. Dowodem jest choćby to, że o ile z prawosławjem rozprawił się bolszewizm okrutnie i radykalnie, o tyle wobec Islamu cofa się w niektórych punktach. W niektórych krajach Kaukazu i Średniej Azji sowiety uznawały nawet małżeństwa zawarte według szariatu, a w Dagestanie przez pewien czas takie małżeństwa szariackie były formą obowiązkową, której poddawać się musieli nawet komuniści. Teraz tego już niema, lecz Islam w życiu obyczajowem i publicznem odegrywa jednak daleko większą rolę, niż prawosławje.

Ale cóż ma Islam poza sobą. Kemala, który go prześladuje i niszczy, Amanulaha, który miał być Piotrem Wielkim, ale skończył nie na Petersburgu, tylko na skandalu, szacha Rizę, który musi przedewszystkiem walczyć z ciasnem retrogradztwem własnego duchowieństwa. Retrogradztwo,—ciemne, zacofane, tępe duchowieństwo islamu i innych wyznań azjatyckich, to jedna strona medalu. Druga zaś będzie fakt, że nacjonalizmy, które się tam rodzą i mają być tą żywą siłą Azji, **są tylko nacjonalizmami,** czyli ruchami zbiorowego egoizmu, bez wyższych idei, **czyli ruchami nie uduchowionemi,** jak Kemalizm właśnie. Dlatego może mają rację bolszewicy, gdy mówią, że jedno co się tam liczy, to państwa kapitalistyczne.

Wspomnieliśmy o retrogradztwie w Persji, w Afganistanie. Retrogradzi Islamu toczą walkę z emancypacją kobiet, taką jak toczyli nasi konserwatyści, dopóki się nie przekonali, że gdy **kobieta dostaje** prawa wyborcze, to głosuje na księdza, Hindenburga i za księciem Walji. Sowiety przeciwnie, całą siłą solidaryzują się z emancypacją kobiety mazułmańskiej. Dochodzą do wyników zupełnie imponujących! W Uzbekistanie 60% przewodniczących sowietów wiejskich to kobiety. Będę następnie tłómaczył, że kobieta jest tymczasowym tylko „poputczikiem" Sowietów. Na razie jednak można o kobiecie azjatyckiej powiedzieć sowietom: „przez nią powstajecie" — przedtem, niż powie się: „przez nią zginiecie". Zdejmują z kobiety „czadrę", zasłonę bolszewizmu i znajdują w niej sojuszniczkę potężną.

Ostatecznie więc odpowiem na pytanie o wpływie Azji na Bolszewję, powołując się na to, że zagadnienia azjatyckie odegrywają w SSSR o wiele większą rolę, niż w Cesarstwie. Byłem zawsze przekonany, że z trzech dróg politycznej ekspansji Rosji: zachód — Polska (Katarzyna II), Bałkany (Aleksander II i Sazonow), Wschód azjatycki (Witte, a przedewszystkiem Wilhelm II, jako doradca **Mikołaja II) — najwłaściwszą** była dla Rosji ta droga ostatnia. Po niej właśnie kroczą Sowiety — **na razie.** Wpływ Azji? — Odpowiem obrazowym aforyzmem. Dostojnik, wice-minister, minister cesarski często jeździ do Nizzy, dostojnik sowiecki często jeździ do Taszkentu, Samarkandu, Czity. **Cat.**

Plenarne posiedzenie klubu B. B. W. R.

WARSZAWA (PAT). — W dniu 1 czerwca o godzinie 11 przed południem w Sejmie odbyło się posiedzenie plenarne klubu parlamentarnego BBWR, pod przewodnictwem urzędującego wiceprezesa posła Jędrzejewicza.

Obrady zagił przewodniczący poseł Jędrzejewicz. Gdy na salę weszli p. premjer Prystor i prezes Sławek, powitani długotrwałemi oklaskami zebranych, poseł Jędrzejewicz powitał p. premjera Prystora, zapewniając, że klub BB gotów jest do najściślejszej współpracy z jego rządem. Następnie wygłosił przemówienia premjer Prystor, p. prezes Sławek (Przemówienia te podajemy oddzielnie). W dniu 2 czerwca o godzinie 10 min. 30 przed południem, w lokalu klubu BB w Sejmie, p. wiceminister skarbu Stefan Starzyński wygłosi odczyt o sytuacji ekonomicznej kraju na tle kryzysu światowego oraz o programie pracy BB w tej dziedzinie.

MOWA PREZESA RADY MINISTRÓW ALEKSANDRA PRYSTORA

WARSZAWA, (PAT). — Prezes Rady Ministrów Prystor wygłosił na posiedzeniu klubu BB w dniu 1 czerwca następujące przemówienie:

Korzystając z okazji tego spotkania, pragnę poinformować panów o sprawach, które w-g zwyczaju, stają się aktualne w momentach zmiany rządu.

Wśród spraw takich zwykle na czele stoi sprawa stosunku nowego szefa rządu do prac swego poprzednika, inaczej mówiąc, sprawa zmian lub ciągłości w polityce rządu. W sprawie tej uważam za konieczne stwierdzić z całym naciskiem, że mój rząd przyszedł poto, ażeby kontynuować prace rządu mego poprzednika. Stwierdzam to w gronie panów jedynie dlatego, ażeby uczynić zadość zwyczajowi, mam bowiem prawo przypuszczać, że współpraca panów z rządami „w których bierze udział Marszałek Piłsudski w dostatecznej mierze przekonała panów o ciągłości polityki tych rządów. Tego przeświadczenia nabrała już nawet i opozycja przeświadczenie to tembardziej winno udziałem panów. Kiedy mówię o ciągłości prac rządów, w których bierze udział Marszałek Piłsudski, mam na myśli nietylo kierunek ogólny tych prac, lecz również i kierunek na poszczególnych odcinkach.

Odcinek gospodarczy w dobie obecnej wymaga specjalnej pieczołowitości. Odcinek ten wymaga również unikania wszystkiego tego, co jest w polityce gospodarczej państwa niepewne,niewypróbowane, co nie scala psychicznego nastawienia społeczeństwa, bowiem w walce z kryzysem gospodarczym czynnik solidarności wszystkich grup społecznych posiada znaczenie bez porównania większe, niż zarządzenia, może i słuszne, lecz nowe ,lecz wywołujące spory, tarcia i osłabiające tę solidarność społeczeństwa. Stąd płynie moje przeświadczenie o konieczności kontynuowania prac prowadzonych przez premjera Sławka i jego rząd.

Jeżeli chodzi o poszczególne odcinki gospodarcze które mogą panów interesować, to powiedzmy w dziedzinie rolnictwa, rząd mój będzie dążył do dalszej realizacji celów, którde zostały wyraźnie sformułowane parę lat temu jeszcze za czasów rządu premjera Switalskiego. Cele te obejmują ochronę wytwórczości rolnej i usprawnienie naszego obrotu płodami rolnemi z zagranicą. Znane są panom metody i środki, stosowane przez rząd dla osiągnięcia powyższych celów. Nie będę więc o nich szczegółowo mówił. Niemniej jednak uważam za wskazane zwrócić uwagę panów, że metody i środki te dają nam rezultaty pozytywne w dziedzinie cen żyta, np. oderwaliśmy się już w pewnym stopniu od międzynarodowego kryzysu żytniego. Świadczy o tem fakt, że podczas gdy nasze ceny żyta w ciągu 1930 i 1931 r. wahały się w granicach zaledwie 30 proc. w stosunku do ceny najwyższej, to ceny żyta w Chicago w stosunku do najwyższej ceny w tym samym czasie wahały się w granicach 70 proc. Zjawisko to świadczy o tem, że w pewnym wypadku udało się nam oderwać od kryzysu światowego. Na korzyść tego twierdzenia można przytoczyć tę okoliczność, że nasze ceny żyta w kwietniu rb. stoją na poziomie wyższym, niż w roku ubiegłym, gdy tymczasem ceny żyta w Chicago w tym samym okresie spadały nadal. Ruch cen żyta w tym okresie daje przyrost u nas 0,47 dol. za 100 kilo, gdy tymczasem w Chicago ruch ten daje spadek o 1,11 dol. za 100 kilo. Posiadamy również dodatnie rezultaty w dziedzinie eksportu naszych płodów rolnych. Zagadnienie to jednak, jak panom wiadomo, jest bardzo skomplikowane i wymaga skoordynowania wysiłków międzynarodowych. Prace podjęte przez rząd mego poprzednika na tem polu, będą prowadzone nadal i sądząc z dodatnich wyników dotychczasowych, jak konferencja warszawska, rzymska i londyńska akcja międzynarodowa oparta w znacznej mierze na naszej inicjatywie, doprowadzi do pożądanych rezultatów, to jest opanowania światowego kryzysu zbożowego, który wciąż jeszcze ogranicza nasze możliwości wewnętrzne. Do tych samych celów, a więc ochrony i usrpawnienia wytwórczości i wymiany krajowej, rząd będzie dążył na wszystkich innych odcinkach życia gospodarczego.

Nie jest moim zamiarem rozwijać tu przed panami t.zw. programu gospodarczego, bo programem właśnie są te cele ogólne, do których będziemy dążyli wszystkiemi środkami, gwarantującemi powodzenie. Mając to na uwadze, prowadzimy, jak panom wiadomo prace nad nowemi traktatmi handlowemi, że wymienię tylko umowy handlowe z Czechosłowacją, Francją, Austrją i Węgrami oraz przygotowawcze prace ustawodawcze, do których należy zaliczyć ustawy o rejestrze zastawowym drzewa, standaryzacji wywozu płodów rolnych, kredycie warrantowym i t.d.

Koniecznością walki z kryzysem gospodarczym będziemy się również powodowali w naszej polityce finansowej i skarbowej. Wszystko to razem wzięte powinno nas doprowadzić do poprawy sytuacji gospodarczej kraju. Specjalną uwagę rząd mój poświęci sprawom budżetu państwa. Prace, które prowadził rząd premjera Sławka nad dostosowaniem budżetu do możlwości finansowych kraju, będą kontynuowane przez mój rząd z taką samą energją.

Jak wiadomo, rok budżetowy 1931 — 32 rozpoczęty został pod znakem deficytu. Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbu państwa za kwiecień 1931 roku wykazuje 250 miljonów złotych wydatków i 229 miljonów dochodów, czyli przynosi 21 miljonów zł. niedoboru. W tem samem tempie roczny deficyt wyniósłby zgórą 1/4 miljarda, Liczyć się jednak należy z oszczędnościami, uzyskanemi przez cofnięcie 15 proc. dodatku dla urzędników cywilnych i 5 proc. redukcją poborów osób wojskowych, co dać powinno roczną oszczędność około 150 miljonów złotych. Pozostałe 100 miljonów złotych musi znaleźć pokrycie w dalszych restrykcjach budżetowych wydatków rzeczowych, inwestycyjnych w szczególności, oraz w wykorzystaniu istniejących rezerw skarbowych. Z uwagi jednak na to, że rezerwy te w znacznym stopniu są unieruchomione w papierach wartościowych, na lokatach w bankach państwowych i w pożyczkach, do up.ynienia nadaje się względnie niewielka ich część. Należy jednak dodać, że pożyczki zagraniczne, jak kolejowa i zapałczana, chociaż nie pójdą bezpośrednio do skarbu, tem niemniej odciążą jego wydatki inwestycyjne. Stąd wynika nakaz dalszych oszczędności budżetowych.

Za okres od 1 kwietnia do 10 maja 1931 roku wpływy z podatków bezpośrednich i opłat stemplowych wyniosły dokładnie tyle, ile wynosi odpowiednia dla tego okresu ułamek kwot preliminowanych natomiast podatki pośrednie, a zwłaszcza monopole, dają wpływy znacznie mniejsze od przewidywanych. Polityka więc oszczędnościowa zależna będzie od tego, jak będą wpływały daniny publiczne.

Przy tej sposobności należy poruszyć sprawę walutową. Bilans Banku Polskiego na 20 maja 1931 roku zamyka się kwotą 567,5 miljonów złotych na rachunku złota i kwotą 239,7 miljonów złotych na rachunku pieniędzy i należności zagranicznych za liczonych do pokrycia. Razem więc pokrycie kruszcowo - walutowe wynosi 807,2 miljony złotych, wobec 850,7 miljonów złotych na dzień 31 grudnia 1930 roku. Spadek pokrycia, ubytek waluty i dewiz odbywa się w tempie zwolnionem w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy w pierwszym półroczu odpłynęło zgórą 170 miljonów złotych. W stosunku do obiegu banknotów — 1142 miljonów złotych i natychmiast płatnych zobowiązań — 275,9 miljonów złotych pokrycie w dniu 20 maja rb. stanowiło 56,93 proc., to zn. o 10,93 proc więcej, aniżeli wynosi pokrycie ustawowe. Odpływ waluty i dewiz, umiarkowany zresztą, wyrównany jest przez wpływy z pożyczki zapałczanej i kolejowej, tak że od strony pokrycia kurs waluty naszej zabezpieczony jest całkowicie, polityka zaś oszczędności budżetowych i ustawowy zakaz emisji na cele skarbowe zabezpieczają go od strony budżetowej

Zabepieczony jest również od dłuższego czasu czynny bilans handlowy oraz utrzymujący się na mniej więcej jednakowym poziomie zagraniczny kredyt gotówowy i towarowy. To mniej więcej wszystko, co chciałbym panom powiedzieć.

Na zakończenie pragnę jeszcze podkreślić to, o czem często u nas zapomina się, że nasza sytuacja gospodarcza nie jest zjawiskiem wyłącznie polskiem, a nawet że obniżenie poziomu działalności gospodarczej świata było na niektórych odcinkach silniejsze, aniżeli w kraju. Ogólny wskaźnik produkcji spadł na przestrzeni marca 1930 r. i marca 1931 r. w Polsce o 11,5 proc., podczas gdyw Stanach Zjednoczonych odsetek spadku wyniósł za ten sam okres 17,3 proc., a Wielkiej Brytanji 22,6 w Niemczech aż 23,3 proc. Analogiczny odsetek spadku czułej pod względem konjunkturalnym wytwórczości stali wynosi 10,4 proc. dla Polski wobec 24,4 proc. dla Wielkiej Brytanji, 26,8 proc. dla Stanów Zjednoczonych i 28,9 proc. dla Niemiec. W tym samym okresie czasu bezrobocie w Polsce podniosło się o 30 proc., podczas gdy w Niemczech wzrosło ono o 56 proc.. w Wielkiej Brytanji o 57,4 proc., we Włoszech o 83,6 proc. W ten sposób stosunek ogólnej ilości bezrobotnych do ogółu mieszkańców. abstrahując od różnic w stosunku uprzemysłowienia, wynosił w Niemczech 7,4 proc., w Wielkiej Brytanji 5,9 proc., w Austrji 4,5 proc., we Włoszech 1,7 proc., zaś w Polsce tylko 1,2 proc.

W ten sposób na tle przejawów światiwego kryzysu ekonomicznego, położenie Polski nabiera specjalnego oświetlenia, dając, mimo pewnych trudności o charakterze strukturalnym, obraz stosunkowo znacznej odporności organizmu gospodarczego kraju. Okoliczność ta przy stałej, pozbawionej eksperymentów i niespodzianek, polityce gospodarczej rządów w których bierze udział Marszałek Piłsudski, winna w całem społeczeństwie podtrzymać silną wiarę w lepsze jutro.

MOWA POSŁA PUŁK. SŁAWKA

Po przemówieniu premjera Prystora głos zabrał poseł pułk. Sławek. Brak miejsca nie pozwala na podanie krótkiej i pięknej mowy pułk. Sławka, poruszającej zagadnienie stosunku społeczeństwa do spraw konstytucyjnych oraz wskazującej na główne zasady, które mają uwzględnione przy opracowaniu nowej konstytucji. „Prawa nasze — tak zakończył swe przemówienie pułk. Sławek, — muszą być ukadane tak, by zabezpieczały swobodne, spokojne życie obywatela i chroniły go od samowoli jednostek złych, a daway jednocześnie państwu siłę i zdolność do borykania się z wewnętrznemi i zewnętrznemi trudnościami."

ECHA KRAJOWE

OSZMIANA

— **O cmentarz parafjalny.** Są sprawy w życiu społecznem, dotyczące w pierwszym rzędzie działalności osób na stanowiskach odpowiedzialnych — co wobec swej ważności nie schodzą z porządku dziennego — stając się coraz bardziej aktualne!

Mam na myśli podjętą już w prasie walkę o cmentarz parafjalny w Oszmianie.

„Słowo" w dniu 18 czerwca ub. roku zamieściło korespondencję, odtwarzając dokładnie obecny — zewszechmiar pożałowania godny — stan cmentarza.

Żal i smutek głęboki — powtarzam raz jeszcze — napełnia serca parafjan, gdy odprowadzamy na miejsce wiecznego spoczynku — wśród łez i niekłamanej boleści nieraz — drogie nam szczątki najbliższych — gdzie opuszczenie i zaniedbanie już bardzo jest widoczne — i ten smutek jest tem silniejszy, że wszak wszyscy — wcześniej lub później tam — na opuszczonym cmentarzu i zaniedbanym wielce — znajdziemy miejsce wiecznego spoczynku.

Wprawdzie — głos już podjęty w prasie narazie sprawił wrażenie i dowieziono w jesieni dużo kamieni: ogrodzenie dokoła obrzucone i można już rozpoczynać układać, nie odkładając „ad calendas graecas" — a obecnie z wiosną nic się nie rozpoczyna — i pilna sprawa pozostaje wciąż na martwym punkcie!

Nie od rzeczy nadmienić — dochodząc do zrujnowanej bramy cmentarnej, na stromem wzgórzu położonej, na przestrzeni około 30 m. — niebrukowana ulica, po wiosennej wodzie przedstawia i dziś obraz zupełnego zniszczenia — i gdy w połowie kwietnia kondukt pogrzebowy odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Zygmunta Legana, a druhowie na barkach nieśli szczątki przyjaciela, co Go przedwcześnie w 34 r. życia Anioł Śmierci powołał do swej wiekuistej chwały, — omal nie doszło do katastrofy — i zawdzięczając tylko istotnie męskiej postawie druhów i przytomności otoczenia, kondukt pogrzebowy bez przeszkód wkroczył na cmentarz.

Pogrzeb ochotnika inwalidy Wojsk Polskich— członka Tow. „Sokół" — cichego i skromnego współpracownika Komunalnej Kasy Oszczędnościowej w Oszmianie, i zastępcy dyrektora Zawistowskiego stał się manifestacją pogrzebową!

Wszyscy tłumnie śpieszyli, by wziąć udział i zadokumentować, że prawość charakteru, uczciwa i solidna praca społeczna — znajdą zawsze oddzwięk i uznanie w szerokich kołach ogółu.

Orkiestra strażacka, chór kościelny, samorzutnie wzięły w żałobnej uroczystości udział.

Nikt za trumną z rodziny nie postępował — Zmarły jej nie miał — otoczyli ją Sokoli i Sokolice, niosąc wieńce i kwiaty — urzędnicy Starostwa ze swym starostą Suszyńskim na czele i wszystkich innych urzędów i instytucyj społecznych — i niezliczone tłumy publiczności!

A gdy wśród ciszy przedwieczerza w pięknym z natury cmentarzu rozlegały się dźwięki żałobnego marsza — a nad otwartą mogiłą zabrał głos młody kapłan Jan Manowski i w pośmiertnem słowie zobrazował to piękne życie, — powaga i uroczystość żałobnej chwili wyciskała łzę żalu, że zgasło życie, co długie lata mogło korzystnie pracować dla dobra ogółu i Ojczyzny!

Spij snem wiecznym, niech Ci ziemia lekką będzie!

Nie podobna nie wyrazić wysokiego uznania dyrektorowi Kasy Komunalnej, panu Władysławowi Zawistowskiemu, i prezesowi Sokoła dr. Polonisowi, dyrektorowi szpitala powiatowego w Oszmianie za szczegółowe zajęcie się pogrzebem i uświetnienie takowego! **Zygmunt Goławski.**

KORWIE

— **Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.** Kto chciałby oglądać uroczy zakątek Wileńszczyzny, niech uda się do Korwi. Mała ta mieścinka, odległa o parę kilometrów w prawo od szosy Wilno — Mejszagoła, otoczona jest prześlicznym krajobrazem. Głębokie wrażenie na widzu wywiera miejscowy kościołek — skromny, lecz prześlicny; otoczony mnóstwem drzew i krewów, wśród których rozrucone są groby cmentarne. Uzupełnieniem obrazu jest tuż położone jezioro Korwiańskie.

Z chwilą przybycia do Korwi ks. proboszcza Jana Koryckiego praca społeczna zaczęła się ożywiać, organizować, i rozwijać.

W pierwszym rzędzie zostało zorganizowane SMP. — żeńskiej i męskiej — jako podstawa wszelkiej pracy społecznej. Mimo trudnych warunków pracy, jak braku lokalu na Ognisko, brak środków materjalnych na jakiekolwiek inwestycje, jednak młodzież pod sprężystem kierownictwem ks. prob. i przy czynnej współpracy miejscowego nauczycielstwa — z miejsca wzięła rozpęd do pracy. Już w pierwszym roku po zorganizowaniu SMP. w stowarzyszeniu męskiem zorganizował się hufiec PW. i drużyna sportowa, wydatnie pracująca w tym dziale. Prace prowadzone w przysposobieniu rolniczem mają ten skutek, że miejscowa ludność biorąc przykład z metod pracy, stosowanej przez młodzież stowarzyszoną na półkach konkursowych, zaczyna stosować te metody powszechnie w gospodarstwach swoich — z dobrym wynikiem. Pod względem pracy kulturalno - oświatowej i wychowawczej SMP. jest jedynym ośrodkiem szerzenia tej kultury na omawianym terenie.

Wśród ludzi dobrej woli, których jedna do współpracy na tym terenie samo piękno ideologji SMP. —najbardziej czynnie udziela się w dziale kulturalno - oświatowym p. Osmoliński Władysław, kierownik miejscowej szkoły.

Młodzież ma ustawicznie kłopot z brakiem lokalu na Ognisko, lecz dzielny ks. Korycki i tej biedzie zaradzi; już rośnie dom ludowy, zakrojony na szeroką skalę, i to w Korwi, w tej małej mieścince. Co to może zrobić człowiek z silną wolą i z pragnieniem podniesienia kultury żacia powszedniego, przez podniesienie przedewszystkiem kultury ducha młodego pokolenia drogą dobrego wychowania.

Podobne stanowisko i zapatrywania starszego społeczeństwa z ks. proboszczem na czele — jest rzadkim, lecz jakże wymownym przykładem. Z drugiej strony — młodzież stowarzyszona swoim zapałem do pracy organizacyjnej pod sztandarami SMP. wzbudza zadowolenie i wiarę, że wytworzona harmonja współpracy młodzieży ze starszem społeczeństwem będzie gwarancją utrwalenia i szerzenia ideałów SMP.

„Przechodzień".

PRZECHADZKI PO TROKACH

Nareszcie! Po przedługiej zimie, po dniach rozpacznie smutnych i koszmarnych, po kurzawach i zadymkach śnieżnych ukazały się na niebie i ziemi wyraźne, namacalne, zwiastuny — wiosny . I chociaż w połowie maja mamy w nocy przymrozki i gdzieniegdzie leżą jeszcze złodowaciałe śniegi, trawy jednak już się zielenią, kwiaty bawią nasze „cudne" oczy, a ptaszki pieszczą nasze „kształtne" uszy.

W tym oto „sezonie" wybrałem się do Trok, by naocznie zobaczyć, co też się tam dzieje? Szedłem pieszo, gdyż jako urzędnikowi państwowemu po obcięciu 15 proc. od poborów miesięcznych „nie wypada" przecie jeździć pociągami, ani też autobusami. Był to zresztą mój, sui generis — protest, do czego nawołuję wszystkich „obciętych": — **chodzić pieszo.**

(Urywek ten nie obowiązuje władz administracyjnych).

Znalazłem się już na szosie koło cmentarza, gdzie (na cmentarzu), jako nowość ujrzałem na wysokim dość kopcu duży, skromny krzyż, u podnóża którego leży olbrzymi wieniec.

Krzyż ten wznieśli wdzięczni troczanie na jesieni r. ub. na cześć i chwałę poległych za wolność Ojczyzny — ad aeternam rei memoriam.

Idę dalej, po kamiennym (od roku) trotuarze, i zatrzymałem się chwileczkę koło szkoły powszechnej; jest to budynek „główny", gdyż są jeszcze trzy filje (rozrzucone po miasteczku). Wszystkie te budynki są szpetnemi ruderami i kompromitują zarówno Troki, jak i szkolnictwo. Pisałem już o tem niejednokrotnie, że Troki jako punkt wycieczkowy, są przez to samo miejscem reprezentacyjnem i np. gość z zagranicy, oglądając piękny gmach seminarjalny i ćwiczeniówki, następnie wspaniały szpital, oraz nowo budowane, imponujące schronisko Ligi Morskiej i Rzecznej — nie pojmie wcale, dlaczego jedynie szkoła powszchna, ta jednostka zasadnicza, w państwie kulturalnem jest tak upośledzona. Słyszałem, że magistrat nosi się z zamiarem kupna dwóch domów w których mieściłaby się siedmioklasowa szkoła powszechna i... magistrat z całem swem biurem. Koncepcję tę uważam za grube nieporozumienie, primo: lokowanie siedmioklasowej szkoły w budynkach przedwojennych, przeznaczonych na mieszkania, jest dzisiaj nonsensem; secundo: siedziba szkoły i magistratu w **jednym** budynku jest rzeczą wprost niedopuszczalną. W każdym bądź razie widzimy w tem dobre chęci ze strony magistratu, któremu — o ile wiem — zależy na wybrnięciu z przykrej sytuacji, lecz za biedny jest na to, by rozpoczął budowę nowej szkoły. Temat ten pozostawiam jednak sobie do przyszłego artykułu — specjalnie.

W miasteczku spotykam komisję sanitarną w osobach: wiceburm. p. Sienkiewicza, nacz. lekarza szpitala państwowego p. Krasnycha i kier. szkoły p. Barana. Zachodzą wszędzie, oglądają wszystko. Newdzięczna to funkcja, przytem — pomyślałem — używa się doń tak poważnych ludzi, jak lekarzy, profesorów....

Czyż poto ci ludzie trawili lata całe nad książkami, by następnie wąchać za przeproszeniem smr..., podwórka, skąd ścieka wszystko do jezior, na których się chętnie rozkoszujemy? Ale tak już świat ułożony i niema na to rady.

W miasteczku wre praca. Jedni reparują domy i płoty, inni (zdecydowana większość) sadzą już ogórki, niektórzy zaś smolą łódki, a są i tacy, którzy przez cały dzień brodzą za.... rybami.

Koło Banku Ludowego huczy wciąż jakaś maszyna, widocznie dyr. banku demonstruje jakieś narzędzie rolnicze, czy coś w tym rodzaju.

Na płotach suszą ludziska bieliznę wietrzą wyrudziałe futra jeszcze za dobrych czasów nabyte. W kasynie wojskowem pustki, a restaurator p. Popławski czeka „sezonu". Okazale wygląda teraz (jak na Troki) urząd pocztowy, odrestaurowany dzięki staraniom kier. poczty p. Zajączkowskiego.

Pod koniec odwiedzam szpital państwowy. Wszystko tu, jak w zegarku, i słusznie rzekł w swoim czasie nacz. wojew. wydz. zdrowia dr. H. Rudziński, że jest to szpital wzorowy i szkoła higjeny. Oczywiście, zasługa w tem d-ra Krasnycha.

O wyborach do rady miejskiej jeszcze tu głucho. Żadnej agitacji nie zauważyłem aczkowiek w Wilnie coś o tem już wiedzą i w razie oficjalnej wiadomości — machnę specjalny artykuł przedwyborczy, z naczelnem hasłem: — **budowa szkoły!**

Stany Zjednoczone ograniczają emigrację

DETROIT. Pat. W legislaturze stanu Michigan uchwalono ustawę, mocą której wszyscy obcokrajowcy muszą się zarejestrować i przedstawić dowody, że w sposób prawny dostali się do Stanów Zjednoczonych. Władze emigracyjne chcą wobec bezrobocia czem prędzej pozbyć się emigrantów. Ustawa ta grozi deportacją 100 tysięcy ludzi z samego tylko Detroit.

Stanowcza postawa mahometan

BOMBAY. Pat. Konferencja panindyjska mahometan przyjęła rezolucję, która stwierdza, że jeżeli rząd angielski nie uwzględni żądań indyjskiej konferencji mahometan, to mahometanie nie przyjmą żadnej konstytucji, przeznaczonej dla Indyj.

Woldemaras pod sądem

KOWNO. Pat. Dochodzenie wstępne w sprawie planowanego zamachu na obecnego ministra spraw wewnętrznych Litwy płk. Rustejkisa zostało ukończone. Proces wpłynie na wokandę sądu wojennego w lipcu. Oskarżonych zostało 24 osoby z b. dyktatorem Woldemarasem na czele.

Rozruchy w Moskwie

Jak donoszą z Rygi: — Na Sucharewskim placu w Moskwie doszło do poważnych rozruchów. Jakaś grupa mężczyzn napadła na sklep sowieckiej kooperatywy i zaczęła rabować jego zawartość. Inna grupa zaczęła rabować znajdujące się na rynku stragany. Tłum poturbował dotkliwie policję, która usiłowała przeszkodzić rabunkowi. Wkrótce potem przybył na miejsce rozruchów oddział G.P.U. który przypuścił atak do tłumu, zalegającego plac. Ze strony tłumu padło szereg strzałów w kierunku oddziałów bezpieczeństwa, ciężko raniąc kilku milicjantów. G. P. U. zrobiło użytek z broni palnej. Jest wielu zabitych i rannych. W piątek około godz. 11-ej rozruchy powtórzyły się znowu. Konna policja przypuściła atak na tłum. Jest wielu rannych.

MOSKWA, PAT. Od kilku dni szereg przedstawicielstw zagranicznych w Moskwie m. in. poselstwo polskie obstawiono wzmocnionemi posterunkami policji. Jak przypuszczają, zarządzone przez władze sowieckie środki ostrożności dyktowane są obawą o ewentualną możliwość sprowokowania dalszych incydentów przez te same osoby, które przed paroma dniami wywołały krwawe zajścia na Sucharewskim rynku w Moskwie.

Nowe nominacje

Docent U. S. B. dr. Jan Prüffer został mianowany profesorem nadzwyczajnym

WARSZAWA. Pat. Pan Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 26 maja r. b. mianował sędziego Sądu najwyższego p. Janusza Kazimierza Jamontta członkiem Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, inż. Stanisława Płużańskiego, b. zastępcę profesora politechniki warszawskiej, profesorem zwyczajnym obróbki metali na wydziale mechanicznym tejże politechniki, Kazimierza Władysława Łośkiewicza, docenta akademji górniczej w Krakowie, profesorem nadzwyczajnym metalografji w tejże akademji, dr Jana Prüffera, docenta i zastępcę profesora Uniwersytetu Stefana Batorego, profesorem nadzwyczajnym zoologji w tymże uniwersytecie.

Inauguracja Dni Mickiewiczowskich w Nowogródku

NOWOGRÓDEK. Pat. W dniu 1 czerwca o godz. 17 odbyła się w Nowogródku uroczysta inauguracja dni mickiewiczowskich, które trwać będą przez cały miesiąc czerwiec. Inauguracji dokonał p. wojewoda Zygmunt Beczkowicz, podkreślając w podniosłych słowach uroczystą dla Nowogródczyzny chwilę i apelując równocześnie, aby do hołdu Nowogródczyzny dla Adama Mickiewicza przyłączyła się cała Polska, urządzając w ciągu czerwca pielgrzymki i wycieczki do Nowogródka. Przez cały miesiąc czerwiec każdy kto przybędzie do Nowogródka będzie mógł spełnić wobec Wodza duchowego narodu swój obowiązek, dorzucając do wznoszonego na cześć Adama Mickiewicza kopca-pomnika gródkę ziemi. Po przemówieniu dyrektora robót publicznych Zubelewicza wojewoda Beczkowicz i prezes Sądu Okręgowego Muraszko jako pierwsi wynieśli na szczyt kopca-pomnika, sięgającego już 14 metrów, taczkę ziemi, rozpoczynając w ten sposób dni mickiewiczowskie. W najbliższych dniach odbędzie się w Nowogródku otwarcie wystawy mickiewiczowskiej, która z czasem zostanie przekształcona na muzeum mickiewiczowskie.

Burza gradowa niszczy zasiewy

SZEREGU WSI POW. WILEŃSKO - TROCKIEGO

W niedzielę po południu przeszła nad powiatem Wil. - Trockim silna burza połączona z gradem.

Najsilniejsza fala gradu spadła na tereny należące do wsi Nowosiady i Oszmianka gm. szumskiej, Rukojnie i Michałówka gm. rudomińskiej oraz Gudaniszek.

Grad dochodzący chwilami do wielkości gołębiego jajka zniszczył zupełnie zasiewy. Straty są ogromne jednak wysokość ich nie da się obecnie obliczyć.

Wiadomem jest tylko, że na polach należących do wsi Rukojnie i Michałówka grad zniszczył 400 ha zasiewów. Oziminy zniszczone zostały zupełnie, jare w 40 procentach, a kartofle woda powymywała.

Znamiennem jest, że wsie te ucierpiały w ub. r. od gradu i nauczeni smutnem doświadczeniem włościanie postanowili plony zaasekurować od gradu. Wszystkie dokumenty zostały już przygotowane i w poniedziałek sprawa asekuracji miała być załatwiona. Drobna opieszałość naraziła włościan na ogromne straty.

Na wiadomość o klęsce gradobicia wyjechała na miejsce specjalna komisja rolna, w skład której weszli: agronom sejmikowy p. Wasilewski oraz urzędnicy, delegowani przez urząd wojewódzki oraz urząd ziemski.

Straty wywołane gradobiciem na terenach innych gmin nie są znaczne.

W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI ZAPOMNIANEJ BOHATERKI

W życiu narodu polskiego, kobiecie przypada bardzo szlachetna rola cichej i ukrytej pracownicy, która swem umiłowaniem Ojczyzny często jaśniej rozumiała potrzeby narodowe i swem wczuciem się obejmowała nieraz szersze horyzonty polityczne, niż rozum męski. Charakterystyczną cechą kobiety polskiej w dobie ciężkich przeżyć i niedoli narodu, to spokojna i granitowa nieustępliwość przed wrogiem. Jeżeli mężczyźni często szukali półśrodków i załatwienia sprawy kompromisowo, przeciwnie zaś matrona polska dążyła do postawienia kwestji na ostrzu noża i wywołania konfliktu. Kobieta była orędowniczką wszystkich powstań. Stąd młodzież zapalna, nieuznająca kompromisów, więcej znajdowała zrozumienia u kobiet, niż u mężczyzn. Pod osłoną matek, młode pokolenie pod pozorem niewinnych zebrań towarzyskich, ciche ustronia dworków wiejskich i wspaniałe pałace bogatych ziemian i mieszczan, zamieniła na kluby polityczne, gdzie radzono o przyszłym wysiłku zbrojnym. Działalność więc kobiety polskiej, głównie była skierowana do wlania w młodzież ducha patrjotycznego, do rozniecenia zapału poświęcenia się za wolność.

Natomiast polityczna rola kobiety polskiej, była bardzo znikoma. Może to pochodziło stąd, że z polityką najczęściej idzie w parze sui generis, przewrotność, co wprost było wstrętnem szlachetnej naturze ówczesnej niewiasty polskiej. Dzieje bowiem nie przekazały nam ani typów kobiet włoskich z epoki odrodzenia, w ręku których trucizna była narzędziem wszechwładnem, a wpływy ich kierowały dworami drobnych państewek włoskich, ani Elżbiet angielskich, ani Katarzyn rosyjskich. Coprawda na tronie polskim zasiadła jedyna kobieta Jadwiga, lecz jej świetlana postać, jak meteor, który tylko na krótko się zapala, ażeby swym blaskiem oświecić panurą krainę i rychło zgasnąć. Jeszcze trzy cudzoziemki wywarły większy wpływ na życie polityczne w Polsce: Królowa Bona, nieodrobna córa z epoki odrodzenia. Postać pokrzywdzona przez historję. O niej niesłuszną urobiono opinję, dogadzając szlacheckim uprzedzeniom z doby współczesnej. Niezawodnie była osoba ambitną i jako matka Zygmunta Augusta, chciała, żeby jej syn stanął u szczytu potęgi. W myśl zasady Macchiavella, że monarcha musi rozporządzać wielkiemi zasobami pieniężnemi, w tym więc celu gromadziła bogactwa, zaprowadzając ład w rozstrojonem gospodarstwie Jagiellonów. Królowa Marja Ludwika, żona Jana Kazimierza, dążyła do przeprowadzenia konzystnych reform państwowych, lecz jej zamiary musiały ulec politycznej anarchji szlachty. Działalność zaś królowej Marysieńki, zaliczyć wypadnie raczej do intryg dworskich na bliższą metę.

Do daleko skromniejszych rozmiarów z małemi wyjątkami, ogranicza się praca polityczna kobiety polskiej w wieku XVIII. Poza małemi intrygami i miłostkami z obcymi ambasadorami o wznoślejszych poczynaniach nie słyszymy.

Z upadkiem Rzeczypospolitej, dotychczasowa rola bierna kobiety w życiu politycznem potęguje się do najwyższych szczytów patrjotyzmu. Z bezdusznej lalki staje się wychowawczynią narodu, starannie pielęgnując w kółku rodzinnem ducha czynnej walki o wolność. A nawet własnem bohaterstwem usiłuje zagrzeć naród do insurekcji. Litwinka Emilja Platerówna na czele oddziału walczy z powodzeniem pod Ucianami i Jeziorosami w r. 1931. Postać jej została opromieniona legendą i przeszła do literatury w słynnym wierszu Adama Mickiewicza „Śmierć Pułkownika". Choć treść wiersza nie odpowiada rzeczywistości historycznej, lecz bohaterzy muszą mieć własną legendę. Pamięć potomnych o bohaterach, jest najlepszą nagrodą za poniesione przez nich ofiary.

Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności, że o bohaterce Eleonorze Michałowskiej mieszkańce Wilna, wdowie po mężu Konradzie Dolińskim, powszechnie zapomniano.

Po bitwie pod Wilnem, dnia 19 czerwca 1831 r. wśród zabitych znaleziono niewiastę, zainteresowani tem Rosjanie, zaczęli, dowiadywać sie od jeńców — Polaków, ktoby to była ta poległa. Badano 26 jeńców. Większość pokazała, że w wojsku nazywano ją Ferdynandem Karpowiczem.

Badany jeniec Jan Bohdanowicz, wskazał, że zabitą niewiastą jest Michałowska, wdowa z Wilna. Tłumaczy tem, że w zeszłym roku, on służąc u obywatela Ejsmana, na drodze około karczmy Bołtupie, napędził dwie niewiasty, z których jedna była Michałowska, zabrał je do wozu i podwiózł kilka wiorst. Kiedy Michałowska zjawiła się w jego kompanji, on ją poznał i ona powiedziała mu, że jest tą samą kobietą, którą on w zeszłym roku podwiózł. Na dwa tygodnie przed bitwą Michałowska przybyła do oddziału z Emilją Platerówną i jej towarzyszką Marją Roszanowiczówną. Wszystkie trzy były ubrane po męsku. Platerówna jako dowódca plutonu odeszła do kompanji Matusewicza, a Michałowska pozostała w kompanji, w której służył Jan Bohdanowicz, również dowodząc oddziałem z 38 ludzi.

Zeznania Bohdanowicza były prawdziwe, jak widać z konfiskaty majątku, należącego do Michałowskiej.

Kiedy rząd rosyjski się dowiedział, że Michałowska po mężu posiada gospodarstwo rolne, obszarem 17 dziesięcin Jurdyszki w powiecie Rosieńskim, który to folwarczyk ma pozostawać w ręku matki Michałowskiej, jako zastaw za 106 rubli w srebrze. Ponadto matka poległej posiada dwa domy w Wilnie. Jeden na Śnipiszkach jednopiętrowy z cegielnią, drugi dwupiętrowy na Zarzeczu.

Rząd nakazuje folwarczek i oba domy skonfiskować. Matka zabitej Eleonory, złożyła oświadczenie do zarządu gubernjalnego, że jej córka otrzymała posag w sumie 1550 r. a więc poległa Michałowska, niema nic wspólnego z majątkiem matki.

Krótka notatka archiwalna o walecznej Wilniance zmusiła mnie do napisania luźnego artykuliku, ażeby w ten sposób uczcić pamięć zapomnianej bohaterki.

Ks. M. Żeludziewicz.

CZYŚ SPEŁNIŁ SWÓJ OBOWIĄZEK WOBEC WSPÓŁOBYWATELI DOTKNIĘTYCH KLĘSKĄ POWODZI?

Konto P.K.O. nr. 82100

W WIRZE STOLICY.

EJDEPTYK

W Uniwersytecie, na wykładzie z dziedziny psychologji, prof. Witwicki pokazał audytorjum wielką czerwoną tablicę.

— Proszę na nią pilnie patrzeć! — zakomenderował.

Po kilkunastu sekundach szybkim ruchem zabrał tablicę i zapytał: — „Co teraz państwo widzą?"

— Zielony kolor, zawołano.

— No tak, oczywiście, to właśnie normalny objaw.

— A ja pisnął jakiś student z kąta, widzę dalej czerwone.

Profesor aż podskoczył. „Czyż naprawdę" ,Ależ tak panie profesorze".

— O Boże- Ejdeptyk! Nareszcie, nareszcie. Cała sala była zaciekawiona. Co to znaczy? Co się właściwie stało? Witwicki nerwowo chodził po podjum i wreszcie zawołał:

— Od 20 lat poszukuję ejdeptyka i nie mogę takowego znaleźć. Panie! musi pan mi wyrządzić łaskę, zgłosi się pan jutro do mojej pracowni — zbadam pana, opiszę w specjalnej broszurze — z fotografją, ze szczegółowym opisem, ha! pokażę tym mydłkom niemieckim....

Profesor bąknął coś jeszcze z dziedziny wykładu, ale nie kleiło mu się, był podniecony, wzruszony. Schował swe notatki i— nie wytrzymał.

— Państwo pewnie nie wiedzą co to jest ejdeptyk. To ci pseudo-uczeni niemieccy wymyślili ten gatunek ludzi...

I przez pół godziny Witwicki tłómaczył, że są ponoć ludzie co spostrzegłszy jakiś obraz, zatrzymują go przed oczami dłużej niż jest on w rzeczywistości. Zobaczy taki jegomość samochód, maszyna odjedzie, ulica pusta, a jemu wciąż się zdaje, że tu stoi ta sama Fordzina. Taki typ będzie patrzał na lokomotywę i widział drzewo, bo przed chwilą wyszedł z lasu. Oczywiście taki człowiek to pewna odmiana degenerata kretyna. Właśnie on Witwicki zwalcza teorję o ejdeptykach, nie wierzy w ich istnienie, śpiera się od lat z niemieckiemi profesorami, którzy twierdzą, że ci poczciwi idjoci spotykani są na każdym kroku — tymczasem czemużby on nie mógł trafić na takiego. i Witwicki zacierał ręce, myśląc jakie też arcydzieło napisze póo zbadaniu intrygującego studenta.

Na następnym wykładzie Witwicki już nie był w tak złotym humorze: — „Nie przyszedł do mnie ten student oświadczył, ale chyba nie zrobi mi zawodu — nie zapytałem go o nazwisko, adres, czy kto z państwa go nie zna?

Nie, nikt nie znał słuchacza z kąta, nikt go nie widział.

Mijały dnie tylzień jeden i drugi. Smutny Witwicki tylko ręce załamywał: — „20 lat szukałem ejdeptyka, biadał, i gdy go znalazłem, gdy go miałem w ręku, —łotr uciekł mi. Niegodziwiec, chciałem go wsławić, uwiecznić, przekonać świat..."

Student nie dał znaku życia. Mało zachęcająca charakterystyka ejdeptyka zrobiła swoje — zląkł się przykrego rozgłosu sławy - kretyna. Nie bardzo zrozumiał co dowodzi profesor Witwicki, a co Niemcy, ale rola, okazu" nie przypadła mu snać do gustu. Dał nurka.

Eh ci psycholodzy! Skorciło profesora dawać objaśnienia. Gdyby nic nie mówił, student przyszedłby z pewnością, dał się zbadać, sfotografować Witwicki miałby swego ejdeptyka. Ale profesor w swoim zapale zapomniał o psychologji ludzkiej. **Karol.**

Kobiety w powstaniu listopadowem na Litwie

(HR. EMILJA PLATERÓWNA I ELEONORA DOLIŃSKA).

W walce orężnej o całość i niepodległość Polski zaznaczył się udział całego szeregu postaci kobiecych. Z czasów legendarnych przekazała nam tradycja legendę o królowej Wandzie. Późniejsze dzieje taką bardziej wybitną postać dają nam w Zofji Chrzanowskiej, obrończyni trembowelskiej. Z nowszych czasów w walce zbrojnej z ciemiężcą rosyjskim przed stu laty znowu wypływa cały szereg postaci kobiecych, a z nich najbardziej wyolbrzymioną być może przez legendę hrabianka Emilja Plater.

Postać ta stała się niemal symbolem kobiety, walczącej o niepodległość i jak francuska Jonna D'Arc w dziejach Polski zajęła wśród kobiet miejsce najpoczęśniejsze. . Tembardziej tutaj, w Wilnie, gdzie tradycja tak żywo tkwi jeszcze, gdzie jeszcze niedawno mieszkali ludzie, którzy pamiętali ją żywą. Postać ta tembardziej jest ciekawa, że legenda zaraz w powiciu jej działalności owinęła ją we mgłę i nie dozwoliła przyjrzeć się jej bliżej. Współcześni cuda opowiadają o jej działalności wojennej, zachwycają się jej znajomością sztuki Marsa, bohaterstwem i taktem. Legenda każe jej umierać, jak hetmanowi Czarneckiemu, „W głuchej puszczy... w izdebce leśnika", nieznanej otoczeniu. Legenda, której początek dał Straszewicz, a spopularyzował Mickiewicz w swym wierszu p. t. „Śmierć pułkownika", przetrwała twórców i nawet niedawno w drukowanym w jednym z dzienników wileńskich „Pamiętniku powstańca 1831 r." nowe otrzymała potwierdzenie wbrew temu, że już przed dwudziestu pięciu laty w Wilnie została sprostowana przez naocznego świadka Edwarda Abłamowicza w „Kurjerze Litewskim".

Urodziła się hr. Emilja 13 listopada 1806 r. w Wilnie z rodziców Ksawerego, współwłaściciela dóbr ziemskich Antuzów, i matki Anny c. Franciszka hr. Mohla. W r. 1809 rodzice się rozwiedli; matka z córką wróciły do Liksny, majątku Zybergów, gdzie wychowywała się w dzieciństwie i tam zamieszkiwała aż do śmierci w r. 1829. Przychodzi rok 1831 — widzimy naszą bohaterkę w powstaniu litewskiem, o działalności jej relacje są dość sprzeczne. Po przejściu korpusu Giełguda do Prus razem z towarzyszką swą, panną Raszanowiczówną, dąży do Królestwa. Przedostały się szczęśliwie za Niemen, panna Raszanowiczówna zatrzymała się w majątku Rumbowicze Wiszniewskich, a hrabianka Emilja udała się do Warwiszek, do pani Samborzeckiej.

Stamtąd zabiera ją do swego majątku Justjanowa p. Abłamowicz. Emilja Platerówna przebywa tam pod nazwiskiem Szczawińskiej, jako bona do września. Z początku czuła się dobrze, później czy to z niewygód wojskowych, czy też z innych przyczyn wywiązała się febra; chora mimo usilnych starań państwa Abłamowiczów czuła się coraz gorzej — zwołane konsyljum lekarskie znalazło już puchlinę wodną. Stan jej był coraz gorszy, i dn. 23 grudnia 1831 r. na ręku państwa Abłamowiczów po opatrzeniu Ś.Ś. Sakramentami zmarła, przytomna do ostatniej chwili. Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu parafjalnym w Kopciowie, gdzie w kilka lat później wzniesiono skromny pomnik z granitu z napisem: „Ś. p. Hrabianka Emilja Plater, zm. 23 grudnia 1831 r."

Tak się właściwie przedstawiają ostatnie chwile bohaterki narodowej, Emilji Plater. Na tem miejscu pragniemy jednak zwrócić uwagę na drugą postać kobiecą, ściślej z Wilnem związaną, bo tutaj zakończyła swe młode życie. Postać ta w tragicznym splocie wypadków dziejowych została zapomniana zupełnie i dopiero ostatnio przez panią Bruchnalską nazwisko jej po raz pierwszy zostało podane do wiadomości publicznej. Postacią, która bezwzględnie w szeregach działaczek kobiecych m. Wilna powinna znaleźć swe miejsce, jest Eleonora - Elżbieta z Michałowskich **Dolińska.** Urodziła się 5 kwietnia 1808 r. na Sołtaniszkach, gdzie rodzice jej, szlacheckiego pochodzenia, w jurydyce Radziwiłłowskiej posiadał cegielnię z domem. Była ona trzeciem z rzędu dzieckiem, starsi od niej bracia Jan-Józef i Wincenty-Józef; później rodzina powiększyła się jeszcze o 2 córki: Hieronimę i Kunegundę. Nie znamy bliższych szczegółów z jej życia, wiemy tylko, że w r. 1828 nastąpiły w rodzinie zmiany — 11 maja umiera ojciec, a w cztery dni później za indultem odbywa się bez obowiązujących 3 zapowiedzi ślub Eleonory z Konradem Dolińskim.

Tragizm, który kazał stawać na ślubnym kobiercu w kilka dni po zgonie ojca, ciąży klątwą nad głową przyszłej bohaterki. W następnym roku zostaje matką syna — szczęścia jednak było za wiele. Uderza grom: 20 sierpnia 1829 r. umiera niemowlę. Uderza grom drugi: 8 września t. r. „ze zgniłej gorączki" umiera mąż.

Minęły dwa lata. Nadszedł czerwiec. Wojska powstańcze szykują się do większej akcji wojennej — zdobycia Wilna. Dembiński ze swemi oddziałami, rozlokowany na prawym brzegu Wilji, traktem wiłkomierskim forsownym marszem podsunął się pod Wilno. Dn. 17 t. m. oddziały powstańcze rozłożyły się za rzeką Wilją w pobliżu miasta.

O godz. 3-ej zrana wojska rosyjskie przystąpiły do akcji zaczepnej, uderzając na oddział powstańczy pod dowództwem Jeśmana. W przeddzień decydującej rozprawy o Wilno stoczono na prawym brzegu bitwę, zwycięską dla Rosjan. Główne siły powstańcze wycofały się, oddział Jeśmana cały został wzięty do niewoli. Po bitwie Rosjanie pośród zwłok znaleźli zabitą kobietę; przeprowadzają nazajutrz szczegółowe śledztwo, badając jeńców. Jak się wyjaśniło, kobieta ta była dowódcą plutonu, znana pod nazwiskiem Ferdynanda Karpowicza. Nie wszyscy współtowarzysze nawet wiedzieli o tem, że w ich szeregach znajduje się kobieta. Przybyła do oddziału Jeśmana z pod dowództwa hrabianki Platerówny i w nim pozostawała do chwili ostatniej, gdy kulą rosyjską trafiona w czoło oddała życie za wolność.

Niesprawiedliwość zapomnienia dziejowego należałoby wynagrodzić obecnie. Niedługo nadejdzie stulecie jej zgonu, a kobiety wileńskie, wśród których ofiarność dla Ojczyzny tkwi głęboko, nie przemilczą dnia tego i zapewne uczczą go odpowiednio.

Dodać należy, że siedziba rodzinna naszej bohaterki mieściła się przy obecnej ulicy Wiłkomierskiej nr. 191 (boczny zaułek po prawej stronie: miejski numer 1679/1697 lecz i tam przeszłość jej pogrążona jest w zapomnienie.

Kobiety wileńskie — pamięć Eleonory Dolińskiej czeka Waszego uczczenia. **St. Rosiak.**

Wsi spokojna, wsi wesoła!

Dawno już przestaliśmy wierzyć w sielankowość wsi polskiej. Z jej przysłowiowych uroków zostały chyba tylko: kwaśne mleko z kartoflami na kolację, zapach obory, no i ostatecznie to, co się dzięki Bogu, nie zmienia — przyroda. Za to żywot ziemianina! Pożal się Boże! Niedługo najzjadliwszem przekleństwem będzie: obyś odziedziczył majorat! — albo: bodajbyś miał tyle folwarków, co włosów na głowie!

Kryzys ogólny, reformy społeczne, złe konjunktury, gwiazda ziemiaństwa zachodzi — znamy to wszystko na pamięć! Ale zgódźmy się na to, że ziemianin to także człowiek i że jako taki ma prawo do obrony swego mienia i słusznego wymiaru sprawiedliwości.

Spójrzmy tymczasem, jak wygląda taki kwiatek, a raczej cały bukiet kwiatków — faktów, wyrosły na naszej niwie, t. j. tuż pod bokiem Wilna, jakkolwiek zakrawa na stosunki z dzikich pampasów.

Prześladowcza ręka uwzięła się poprostu na majątek Jurszyszki pod Ejszyszkami i działa za pomocą okrutnego „czerwonego koguta".

Zaczęło się „niewinnie": od podpalenia kopek siana jeszcze w roku 1929. Ha, zdarzyło się, może wypadkiem! Przeszło się nad tem do porządku dziennego. Sprawców nie ujęto.

Drugi raz jesienią, roku 1930 spłonęło znowu sto kilkadziesiąt pudów siana w kopkach. Sprawców nie ujęto.

W październiku, 1930 roku podpalono olbrzymi stóg siana. Sprawców nie ujęto.

Obfite śniegi tegoroczne przerwały nieco harce „czerwonego koguta". Czapy śnieżne chroniły dachy, a pozatem, owi, nigdy „nieujmowani sprawcy" obawiali się widać, pozostawić kompromitujące ślady na śniegu. Ale z nadejściem wiosny „akcja" znów się rozpoczęła i to na większą skalę. Rozzuchwalona dotychczasową bezkarnością szajka zabrała się do budynków gospodarczych.

Gdy tylko dachy „odpowiednio" wyschły, dnia 21 kwietnia b. r., podpalono dwupiętrowy spichrz (świron). Cały budynek, zapasy zboża, paszy i narzędzia rolnicze, spłonęły doszczętnie. Sprawców wprawdzie wskazywał niedwuznacznie vox populi —ale ich.. nie znaleziono.

Okoliczne wioski, oburzone tem postępowaniem, samorzutnie zgłosiły się z pomocą, znosząc, wiele kto mógł „poszoru dla jurszyskiej żywioły", w tak okrutny sposób pozbawionej strawy.

Jednakże bezczelność doszła do zenitu, w trzy dni po pożarze świrna, i ostatni ten cios był naprawdę dobrze wymierzony, by ugodzić właścicielkę Jurszyszek, zapaloną miłośniczkę koni.

Dnia 24 kwietnia zapaliła się stajnia. Dwanaście koni, krowy, cielęta, wozy, narzędzia rolnicze, 200 pudów siana, mnóstwo słomy, cały budynek— wszystko poszło z dymem. Co znaczy stos osmalonych kości, jako jedyna pozostałość po wypieszczonych i od źrebaka wyhodowanych faworytach, może zrozumieć tylko ten, kto miał sam w życiu jakiegoś najdroższego czworonoga. Olbrzymie straty materjalne bledną, wobec tego barbarzyństwa.

Może kto pomyśli, że tym razem przecie nie udało się zbrodniarzom ujść bezkarnie? Ależ bynajmniej! Wprawdzie aresztowano zdawna podejrzanych osobników, ale po tygodniu uwolniono... dla braku dowodów, zaś na skarge właścicielki, że nie jest teraz pewna dnia, ni godziny, poradzono jej, by trzymała silniejszą uzbrojoną straż koło dworu. W rezultacie mają miejsce podobne scenki rodzajowe: Sprowokowani stróże wystrzelą w górę dwa razy, „mili sąsiedzi" natychmiast odpowiedzą im pięciu strzałami z dodatkiem odpowiednich wykrzykników. Nota bene owe pięć wiwatów pochodzi z broni nielegalnie posiadanej, a gęsto używanej na zwierzynie w lasach okolicznych i ptakach w parku jurszyskim.

Można sobie wyobrazić nastrój, panujący w tej wsi spokojnej, wsi wesołej. Właścicielka „mieszka w kufrach", aby przynajmniej cenniejsze rzeczy mogły być wyniesione w razie nowego pożaru. Służba żyje pod ciągłym terorem —słowem: wypisz, wymaluj złote czasy band dywersyjnych. A tym czasem z ust do ust krążą różne przechwałki i pogróżki, zasłyszane na jarmarku w Ejszyszkach, gdzie pewni bezkarności podpalacze oblewają swe triumfy.

Grzymała-Siedlecki genjalnie odmalował w „Samosękach" psychologję kmiotków, którzy czy to na Mazurach, czy pod Ejszyszkami, jednako, w cichości rozumują. Wierzą mianowicie, że jeśli uda im się wygryźć właściciela z przyległego majątku, to podzielą się jego dobrem. Ale tylko oni, najbliżsi sąsiedzi. Dalszym wioskom — wara!

To też starają się wszelkiemi sposoby obrzydzać właścicielowi życie. A sposobów nie brak: wypaszanie i wykaszanie łąk, kradzież lasu, rozbieranie płotów i co bliższych wioski budynków dworskich, tak przydatnych na podpałkę! Wojna przyzwyczaiła ich do korzystania z tych „małych udogodnień", a tu obywatel sprzeciwia się temu kategorycznie! Ba, istnieje jeszcze sposób odmawiania służby i kupców! Czatuje się na takiego interesanta het daleko na drodze i póty odpowiednio oświeca, aż przerażony zawróci co prędzej, byle dalej od majątku!

Słowem zorganizowana celowa akcja, wybuchająca na dobitkę od czasu do czasu czerwonym płomieniem pożaru.

W rezultacie zaś suchy komunikat: Sprawców nie ujęto.

Gdzie my właściwie żyjemy? W Meksyku? Czy włada nami Alvarez della Grenda Pippa, czy starosta Bogatkowski?

Bo—ski.

Dr. D. ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Powrócił i wznowił przyjęcia.
Mickiewicza 24, tel. 277.

Jaką pogodę będziemy mieli w czerwcu?

Liczyć się trzeba z tem, że miesiąc czerwiec będzie mniej gorący od upalnego i suchego czerwca zeszłorocznego, natomiast bogatszy od niego w opady. Piękniej i goręcej, szczególnie w drugiej dekadzie miesiąca. Pierwsza dekada wskazuje skłonność do większych wahań w temperaturze, natomiast ostatnia będzie miała przebieg więcej równomierny. Szczególnie w pierwszej dekadzie i w ostatnie dnie miesiąca będą miały miejsce bardzo chłodne noce. Nie wykluczona nawet okolicami regresja przymrozków nocnych w pierwsze dnie miesiąca.

Większe opady, przeważnie pochodzenia burzowego, spadną w ciągu 1-ej dekady, oraz w 3-im i 4-tym tygodniu czerwca. W tym czasie przejdą miejscami gwałtowne burze, połączone z ulewami, lub oberwaniem chmur i gradobiciem. Częste porywiste wiatry. Pogoda krytyczna z możliwemi niespodziankami w pogodzie istnieje około 10 i 16 czerwca.

Czerwiec należy do najkrytyczniejszych miesięcy b. r. z ośrodkami w dniach 1 — 3, 6 — 18, 21 — 25 i 29, w którt grożą katastrofy żywiołowe, gwałtowne wydarzenia, — liczne pożary, oraz niepokoje polityczne i społeczne.

Tęcza — Nr. 22. J. Drobnik w artykule p. t. „Różdżka oliwna w ręku p. Brianda, p. Wolfa i p. Zamory", zastanawia się nad europejską polityką pokoju. O pięknej Żółkwi pisze A. Czekalski, o „sztuce świateł i cieni", czyli o fotografice mówi „(j. k.)", o drzeworytach Skoczylasa informuje E. Woroniecki. Wśród licznych ilustracyj — bardzo efektowna reprodukcja kilku połączonych zdjęć fotograficznych z wileńskiego zlotu Stow. Młodzieży Polskiej.

Świat — Nr. 22. Znakomity autor „Sobola i Panny" rozpoczyna cykl wspomnień o dworach kresowych. Obecnie opowiada J. Weyssenhoff o Jużyntach. Redakcję „Świata" należy prosić o ilustrację do tych ciekawych szkiców. Kornel Makuszyński wreszcie potłukł swego potwornego „Adonisa" i w ten sposób zakończył nowelkę. Wrażenia z warszawskiego Zoo, podaje J. Sokolicz — Wroczyński. Pozatem nieprzebrana ilość drobnych artykulików i pięknych ilustracyj.

Wiadomości Literackie — Nr. 22. Numer otwierają wiersze Iwaszkiewicza. Aldona Huxley mówi (za pośrednictwem tłumacza pułk B. Wieniawy Długoszewskiego) mówi o kryzysie w Anglji. Z powodu pięćsetnej rocznicy urodzenia Villona, przemawia Boy-Żeleński, dając przekład jednego z wierszy poety — złodzieja i rozpustnika. „Kolumna francuska" opowiada nam o Julieszu Greenie, F. de Croissecie, B. Zimmerze i Simone. Recenzje. Kronika. Ciągłe listy z powodu literackich parodyj J. E. Skiwskiego.

Światowid Nr. 22. Gdyby ułan na ćwiczeniach (ostatnia strona numeru) skierował swą lornetkę na stronę pierwszą numeru, napewnoby nie pożałował tego. Na Maderze rewolucja, w Warszawie st. posterunkowy F. Kotlewski otrzymał nagrodę za najlepsze regulowanie ruchu, w Niemczech olbrzymie patrjotyczne demonstracje z racji spuszczenia na wodę pancernika „A", w dżunglach Afryki kobiety demonstrują strój, któryby się przydał w Wilnie podczas upałów, w Genui odbył się zjazd alpinistów — kombatantów, — cóż jeszcze?..

Bolszewicy rozstrzelali trzech kapłanów katolickich

Z Mińska donoszą: przed kilku dniami miejscowe GPU rozstrzelało trzech księży katolickich, którzy więzieni byli od kilku miesięcy w podziemiach.

„Akt oskarżenia" zarzucał księżom udział w spisku kontrrewolucyjnym oraz odmowę podpisania deklaracyj o wyrzeczeniu się stanu duchownego.

Ulgi podatkowe dla powodzian

Prezes Izby Skarbowej pismem z dnia 30 ub. m. powiadomił p. wojewodę o ulgach, z jakich mogą korzystać płatnicy, którzy ucierpieli wskutek powodzi.

Jeżeli chodzi o rolników, to wszelkie należności z tytułu bieżących rat podatku gruntowego będą rozterminowane na okres do 12 miesięcy—względnie w wypadkach b. ważnych — umarzane zupełnie. Również na okres 12 mies. mogą być rozterminowane zaległości z tytułu pod. dochodowego.

Co się tyczy zaległości w pod. gruntowym z lat poprzednich, to zostały już one rozterminowane wszystkim płatnikom na 4 raty: pierwsza płatna będzie 15. 9. rb.

W odniesieniu do właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych stosowane będą rozterminowania zaległości i bieżących należności pod. przemysł., dochodowego oraz majątk. na okres 1 r., przyczem w wyjątkowych wypadkach zaległości w podatkach: przem. i dochod. będą umarzane częściowo.

Ulgi te udzielane będą jedynie na skutek indywidualnych podań, lub wniosków władz gminnych.

Poza przytoczonemi powyżej ulgami, na skutek podania Izby Przem. - Handlowej w Wilnie Min. Skarbu przesunęło na jeden miesiąc dla całej Wileńszczyzny termin płatności różnicy pomiędzy kwotą wymierzonego podatku od obrotu za r. 1930, a ustawowemi zaliczkami.

Burmistrz słonimski wymówił posadę wszystkim swoim urzędnikom biurowym

Wobec tego, że urzędnicy magistratu słonimskiego nie zgłosili się na obniżenie im poborów służbowych o 15 proc. dodatek miesięczny w myśl uchwały Rady Miejskiej z dnia 30. IV rb., w dniu 30 ub. m. burmistrz słonimski wymówił wszystkim swym urzędnikom posadę z dniem 1 września rb.

KRONIKA

WTOREK
Dziś 2
Marcelina
Jutro
Erazma

W. s. g. 2 m. 51

Z. s. g. 7 m. 42

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGJI U.S.B. W WILNIE

z dnia 2. VI. 31 r.

Ciśnienie średnie w mm. 757
Temperatura średnia -l- 23
Temperatura najwyższa -l- 29
Temperatura najniższa -l- 18
Opad w mm. —
Wiatr: południowo-wschodni
Tendencja: spadki
Uwagi: pochmurno, odldgłe burze

— **Osobiste.** W sobotę i niedzielę bawił w Wilnie w charakterze nieoficjalnym p. minister skarbu Jan Piłsudski. P. minister w niedzielę wieczorem odjechał do Warszawy, żegnany na dworcu przez p. wojewodę, prezesa Izby Skarbowej, prezesa Sądu Okręgowego, starostę grodzkiego i wielu innych.

URZĘDOWA

— **Audjencje u p. wojewody.** P. wojewoda przyjął w dniu wczorajszym starostę brasławskiego p. Januszkiewicza, który zreferował p. wojewodzie aktualne sprawy, dotyczące terenu pow. Brasławskiego, zwłaszcza sprawę strat, wyrządzonych przez powódź w tym powiecie. W związku z referatem p. starosty p. wojewoda na początku przyszłego tygodnia udaje się na szczegółową inspekcję pow. Brasławskiego.

Ponadto p. wojewoda odbył dłuższą konferencję z dowódcą brygady KOP. płk. Kruk-Schusterem i prokuratorem Sądu Okręgowego p. Dębickim, oraz przyjął starostę święciańskiego p. Mydlarza w sprawach powiatu Święciańskiego.

MIEJSKA

— **Prezydent Folejewski wyjechał do Warszawy.** Prezydent miasta p. Folejewski wyjechał na kilka dni do Warszawy w sprawach służbowych.

— **Deputacja nauczycieli żydowskich u wiceprezydenta miasta.** Wczoraj p. wiceprezydent Czyż przyjął deputację nauczycieli szkół żydowskich, którzy przybyli prosić o rozciągnięcie dodatku mieszkaniowego i na nauczycieli żydowskich szkół prywatnych, dotychczas dodatek ten wypłacany był tylko nauczycielom [illegible] gdyż jaki wiadomo dotychczas dodatek ten wypacany był tylko nauczycielom szkół publicznych.

— **Konferencja.** Wczoraj odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli wydz. technicznego Magistratu, dyr. Dróg Wodnych oraz dyr. Robót Publicznych. Omówiono sprawy związane z zaopatrzeniem elektrowni miejskiej w wodę oraz z zabezpieczeniem brzegów zniszczonych przez powódź.

Uczestnicy konferencji doszli do wniosku że remont brzegu na małych odcinkach będzie niecelowym, a należałoby wzmocnić brzeg na odcinku: więzienie wojskowe — most Zielony.

— **Lustracja piekarń.** W dniu wczorajszym rozpoczęły się lustracje piekarń, które z uwagi na zły stan sanitarny, lub nieodpowiadające wymaganym warunkom lokale, otrzymały nakaz dokonania remontów.

— **Ilość taksówek wzrosła.** Mimo utyskiwania na ogólny kryzys, obecnie, z nastaniem sezonu, niektóre działy przemysłu i handlu odczuły już wzmożony popyt. Między innemi wzrosło zapotrzebowanie na dorożki automobilowe, czego dowodem, że w maju przybyło nam pięć taksówek. Obecnie kursuje w Wilnie 102 taksówki.

— **Na miejsce zlikwidowanych przedsiębiorstw powstają nowe — mniejsze.** W Wilnie daje się ostatnio zauważyć b. ciekawy objaw, a mianowicie, nie bacząc na złą konjunkturę gospodarczą ilość powstałych przedsiębiorstw, jest znacznie większa, od ilości zlikwidowanych. Są to zresztą przedsiębiorstwa znacznie mniejsze od likwidowanych.

W styczniu zlikwidowano 15 przedsiębiorstw przemysłowych, a na ich miejsce powstało 41, handlowych 35, a powstało 71.

W lutym sytuacja nie uległa zmianie, zlikwidowano: przem. 16, handlowych 37 a powstało: przem. 57, handlowych 80.

W kwietniu — zlikwidowano: przem. 7, handl. 17 a powstało: przem. 20, handl. 43.

WOJSKOWA

— **Komisja poborowa w Olkienikach.** W dniu wczorajszym rozpoczęła swe prace w Olkienikach wojskowa komisja poborowa. Jak wiadomo przed komisją stają obecnie poborowi urodzeni w 1910 roku.

SZKOLNA

— **Nie wolno całować w rękę przełożonych i prefektów.** Min. W.R. i O. P. zarządziło, by praktykowany w wielu szkołach zwyczaj całowania przez młodzież w rękę pp. przełożonych i ks. prefektów, został zniesiony.

Zarządzenie to wywołane zostało tem, że zetknięcie się ust człowieka ze śliną osoby chorej na gruźlicę, a takich jest znaczny procent, jest drogą bynajmniej nie najrzadszą, któremi szerzy się gruźlica.

— Nie będzie zmiany podręczników **szkolnych.** Ministerstwo Wyznań Rel. i O. P. w okólniku do kuratorów okr. szkolnych zaznaczyło, że z uwagi na ciężkie warunki materjalne, należy zaniechać jakichkolwiek zmian w wyborze podręczników zatrzymując nadal podręczniki, używane w roku szkolnym 1930 — 31.

2) Konieczność wprowadzenia na r. 1931 — 32 nowych podręczników, może być uzasadniona wyłącznie okolicznością: a) zupełnego wyczerpania lub b) usunięcia używanego dotąd podręcznika ze spisu podręczników, dozwolonych do użytku w szkołach na rok szkolny 1931 — 32.

AKADEMICKA

— **Komunikat Senatu w sprawie legalności władz Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży akademickiej USB w Wilnie.** Wobec ukazania się przed miesiącem w niektórych dziennikach wzmianki o złożeniu memorjału przez członków Stowarzyszenia w sprawie rzekomej nielegalności ostatniego zebrania walnego Bratniej Pomocy, dokonanych na niem wyborów i zapadłych uchwał, Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej USB podaje do wiadomości jednocześnie uchwaloną decyzję Senatu w tej sprawie: „Zakwestjonowanie prawności wyborów odbytych w dn. 21 lutego 1931 r. na Walnem Zgromadzeniu Bratniej Pomocy USB oraz uchwał powziętych na tem zebraniu przez 75 członków Stowarzyszenia Bratnia Pomoc przedłożone z powołaniem się na rozporządzenia PR z dnia 28 III. 1928 roku o postępowaniu administracyjnem winno być ze względów formalno - prawnych odrzucone ze względu na to, że przepisy o nadzorze nad Stowarzyszeniami akademickiemi USB nie przewiduje podobnego zaczepienia prawności wyborów względnie uchwał walnych zgromadzeń stowarzyszeń akademickich, lecz również ze względu na to, że ogólny termin administracyjny do odwołań przewiduje 14 dni, tutaj zaś upływ czasu wynosi 2 miesiące. Winno być odrzucone również ze względów merytorycznych gdyż wskazane usterki w odbywaniu powyższego zebrania nie mogły w żaden sposób wpłynąć ani na wyniki wyborów władz Bratniej Pomocy ani na treść uchwał na temże zebraniu powziętych.

— **Zjazd maturzystów Okr. Szkol. Wil.** 21 czerwca b. r. odbędzie się w naszem mieście zjazd tegorocznych absolwentów gimnazjów Wileńszczyzny, urządzany staraniem Ak. Druż. Harc. w celu poinformowania ich o studjach uniwersyteckich (ich kierunki, czas trwania, koszta etc.) i życiu akademików wogóle; oprócz części oficjalnej przewidziana jest wycieczka krajoznawcza.

Do wszystkich gimnazjów tut. Okr. Szk. wysłane będą szczegółowe programy zjazdu, który szczególnie ważny jest dla chcących zapisać się na uniwersytet.

Po wszelkie informacje w związku z tem zwracać się można do drużynowego Akad. Drużyny Harc. (Wilno, Zygmuntowska 16), prócz tego będą one podane w prasie.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Litewsa Środa literacka.** Jutro Związek Literatów poświęca swoją Środę sprawom kultury Litwy państwowej. Na temat „Nowa Litwa na tle druków polskich" mówić będzie lektor języka litewskiego w Instytucie Europy Wschodniej i kierownik adm. Litewskiego Tow. prof. Antoni Wałajtis. Prelegent jest zarazem zasłużonym tłumaczem „Pana Tadeusza", poematów Lermontowa, „Legendy wieków" Wiktora Hugo na język litewski, oraz autorem utworów scenicznych Z okazji omówienia ostatnich książek polskich o Litwie dowiemy się ciekawych szczegółów o obecnem życiu umysłowem w Kownie. Środa ta wzbudza niemałe zainteresowanie; będzie ona jedna z ostatnich w bieżącym sezonie. Początek o godz. 8.30 Ostrobramska 9. Wstęp dla członków, sympatyków i gości.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie.** XVIII Posiedzenie Naukowe odbędzie się we środę dnia 3 czerwca 1931 r. o godz. 20-ej w sali własnej przy ul. Zamkowej 24.

Porządek dzienny: 1) odczytanie protokułu ostatniego posiedzenia, 2) dr. E. Sedlis: Zmiana pici a guzy jajnikowe (z pokazem), 3) doc. dr. S. Bagiński: Z histochemji wapnia śródtkankowego.

— **Posiedzenie Komitetu Rozbudowy.** Dziś o godz. 8 odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy, na którem omówione zostaną sprawy, związane z wydawaniem kredytów na dokończenie domów, budowę których finansował Komitet, oraz kwestja pożyczek na drobne remonty.

RÓŻNE

— **Podziękowanie.** Zarząd oddziału VIII Towarzystwa Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo. (Sodalicyjny) składa serdeczne „Bóg zapłać" — J.W. Pani Helenie Hajkowiczowej, za hojny dar 53 sztuk ubrania i bielizny, ofiarowany dla biednych naszego oddziału.

— **Oficerowie baranowickiej brygady kawalerji na powodzian.** Przybyły do Wilna na czele oficerów brygady kawalerji „Baranowicze", gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki, dowódca brygady złożył na ręce p. wojewody ofiarę w kwocie zł. 500, które składają on i oficerowie, uczestnicy raidu Baranowicze — Wilno na rzecz ofiar powodzi woj. wileńskiego.

P. wojewoda ofiarę tę przekazał Wileńskiemu Komitetowi Obywatelskiemu Pomocy Ofiarom Powodzi, oraz przesłał na ręce p. gen. Skotnickiego swoje serdeczne podziękowanie i uznanie ofiarodawcom za tak obywatelską i hojną ofiarę.

— **W związku z Doroczną Wystawą Wil. Tow. Artystów Plastyków** Zarząd T-wa podaje do wiadomości że prace przeznaczone na wystawę, powinny być dostarczone 5 czerwca w piątek do Pałacu Reprezentacyjnego (Uniwersytecka 8). W wystawie mogą przyjąć udział w charakterze gości artyści niecłonkowie T-wa, których prace będą podlegały ocenie jury.

— **Zarząd Katolickiego Związku Polek** prosi wszystkich członków Związku i złączonych z nim organizacyj o zebranie się w dniu Bożego Cała, o godz. 9.30, w mieszkaniu p. Jeleńskiej (Mickiewicza 19 — 2) dla wzięcia wspólnego udziału w nabożeństwie i procesji ze sztandarem i znaczkami.

— **Ruch graniczny.** Z nastaniem robót polowych ruch graniczny na podstawie rolnych przepustek wzmógł się znacznie.

W ub. miesiącu na terenach pow. Święciańskiego i wil. - trockiego przeszło na terytrjum litewskie 2925 osób a z Litwy na terytorjum polskie 2870 osób. Rolnicy przechodzą granicę z inwentarzem żywym i potrzebnemi im narzędziami rolniczemi.

KOLEJOWA

— **Zjednoczenie Kolejowców Polskich** wzywa swych członków do udziału w procesji Bożego Ciała we czwartek 4 czerwca r. b.

Zbiórka przy lokalu Zarządu Okręgowego w Wilnie, ul. Wiwulskiego 4 m. 3 o godz. 9 rano.

BALE I ZABAWY

— **Dancing w ogrodzie „Sztralla"** W nadchodzącą sobotę w pięknie przystrojonym ogrodzie przy cukierni „Sztralla" odbędzie się

(dalszy ciąg kroniki na stronie 4-ej)

KOMUNIKAT

Niniejszem komunikujemy, że **Jeneralne Przedstawicielstwo Towarzystwa**

„RIUNIONE ADRIATICA di SICURTA"

na terenie Woj. **Wileńskiego** i **Nowogródzkiego** po zmarłym **p. A. Zajdelu,** powierzyliśmy synowi Jego,

p. L. Zajdelowi

którego prosimy obdarzać takiem samem zaufaniem, jak jego Ojca.

Włoska Spółka Akcyjna
„Riunione Adriatica di Sicurta"
Adrjatyckie T-wo Ubezpieczeń
Dyrekcja Warszawska

Sprawa lniarska w Klubie Społecznym

Wczorajsze posiedzenie Klubu Społecznego zgromadziło szczuplejsze, niż zazwyczaj, grono osób. Wpłynęła na to okoliczność, iż tematem rozważań była sprawa bardziej specjalna, mianowicie zagadnienie lniarskie, którego omówieniem zajął się Klub w ciągu zgóry 3-ch godzin, kończąc obrady już niemal o godz. 10 i pół wieczorem.

Na przewodniczącego powołano p. min. Witolda Staniewicza.

Pierwszy zabrał głos gen. Żeligowski, który w krótkich słowach podkreślił ideowe podstawy zainteresowania lnem, dające się zauważyć w naszym kraju. Charakteryzując te pierwiastki ideowe, mówca sięgnął do swych wspomnień z dzieciństwa, kiedy uprawa lnu była sakramentalnym warsztatem w każdem gospodarstwie.

Stąd uprawa lnu stanowi tradycję w pracach rolnika, tkwi atawistycznie w pierwiastkach duszy naszej wsi. Generał Żeligowski widzi w tem obowiązek społeczeństwa zajęcie się sprawą lniarską.

Z kolei zabrał głos dr. Jagmin, dzieląc się z zebranemi materjałami statystycznemi, dotyczącemi uprawy lnu w świecie oraz wypowiadając szereg znanych już czytelnikom „Słowa" ogólnych postulatów lniarskich.

Następnie prezes Izby Handlowo - Przemysłowej p. Ruciński ujął zagadnienie z punktu widzenia przemysłu włókienniczego, przedstawiając postulaty sfer gosp. Ziem Półn. Wschod., poruszone na konferencji gospodarczej jesienią ub. r. na Zamku w Warszawie.

Dyr. Maculewicz zobrazował stan zagadnienia lniarskiego w poszczególnych państwach europejskich, podkreślając pieczołowitość jaką otaczany jest len wszędzie.

Dr. Safarewicz wypowiedział swe spostrzeżenia, co do wartości lnu pod względem hygienicznym w zestawieniu z bawełną.

Inż. Dębicki polemuzując z przedmówcami wskazał, że przyroda naszego kraju i jej warunki (krótki okres wegetacji) zmuszają rolnictwo do produkcji lnu,k ótry należy propagować.

P. St. Brzostowski wskazał na konieczność szukania rozwiązania zagadnienia produkcji lnu w podniesieniu ogólnej kultury rolnej kraju, a w ten sposób m. in. podniesieniu rentowności warsztatów rolnych.

Następnie zabierali jeszcze głos pp. Studnicki, oraz ponownie Ruciński i Brzostowski, wreszcie gen. Żeligowski, reasumując przebieg obrad, podniósł konieczność stworzenia wysiłku społecznego w celu poruszenia sprawy lniarskiej z martwego punktu, w którym się znalazła.

L.

LIST DO WILNIAN

Kochani Wilnianie!

Czy nie możnaby tak zrobić abyśmy wszyscy, jak jesteśmy, raz do roku odłożyli na bok swoje różne troski i kłopoty, a pomyśleli też wszyscy razem, o jednej, jedynej sprawie? Raz do roku. Przez jeden dzień. Umówmy się, że tym dniem będzie 5 czerwca. Niech to będzie dzień największej troski naszej, a zarazem największej radości, dzień, zabiegający o potrzeby chwili najbliższej, ale o przyszłość daleką, najbardziej dbały. Dzień Dziecka.

Dzień, w którym postaralibyśmy się dać dzieciom wileńskim trochę zabawy i śmiechu i złożyć dla nich ofiarę, jak przecie każdy dla biednych dzieci swego miasta złożyć gotów.

Zapewne, jesteśmy biedni, znękami jeszcze niedawną powodzią, nie stać nas na wielkie ofiary.

Ale jest nas dużo. Gdyby każdy przechodzień skromne 10 groszy wrzucił do skarbonki, gdyby każdy gość w kawiarni, widz w teatrze czy w kinie, zażądał 10-groszowej nalepki na bilecie, przy rachunku z kelnerem, urosłyby z tego sumy, wystarczające na pokrycie najbardziej palących potrzeb.

I taka jest myśl Towarzystwa Opieki nad dziećmi.

Zamiast szeregu natrętnych kwest, jedna, jedyna do roku — 5 czerwca w Dniu Dziecka. I skromna, pokorna prośba do każdego o małe 10 groszy. Ale kwesta w Dniu Dziecka jest tylko szczegółem.

W przedszkolu Nr. 2 (ul. Św. Anny 2) odbędzie się wystawa przedszkoli miejskich. Kto ciekaw, będzie mógł ją zwiedzić i zobaczyć, co dzieci, umiejętnie kierowane, zrobić potrafią i jak to robią.

W ogrodzie Bernardyńskim od 2 do 6 po poł. trwać będzie zabawa dziecinna. Niechże się tam spotkają wszystkie dzieci, aby śmiechem ich rozebrzmiało całe Wilno.

Oddajmy im ten dzień na własność — niech 5-ty czerwca naprawdę będzie dniem dziecka i świętem dziecka!

Komitet Organizacyjny „Dnia Dziecka"

SPORT

TURNIEJ TENISOWY O PUHAR „SŁOWA"

Komunikujemy wszystkim tenisistom, że w dniach 13 i 14 bm. odbędzie się na kortach w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego turniej tenisowy z wyrównaniem (handicap) dla panów, o puhar ufundowany przez Redakcję „Słowa".

W latach ubiegłych (puhar ufundowany został w 1929 r.) ciekawa ta impreza zgromadziła na kortach wszystkich niemal tenisistów Wilna.

Zapisy należy kierować do kierownictwa parku sportowego na ręce p. K. Andrzejewskiego.

NOWE SEKCJE KLUBU SPORTOWEGO RODZINY WOJSKOWEJ

Klub Sport. R. W. zawiadamia, że zostały otwarte sekcje — wioślarska i pływacka, oraz tenisowa. Zapisy i bliższe informacje udziela Sekretarjat Rodziny Wojskowej w poniedziałki i czwartki od godziny 5 — 7 po poł. (Mickiewicza 13).

W.K.S. 6 P.P. LEG. — „MAKABI" 3:1 (1:1)

W sobotę dnia 30 maja r b. odbył się mecz towarzyski pomiędzy powyższemi klubami, który zakończył się zwycięstwem legjonistów, w stosunku 3:1 (1:1). Na boisku „Makabi", z okazji odbywającego się święta gospodarzy, zgromadziło się dużo publiczności, która z widocznem zainteresowaniem obserwowała przebieg zawodów.

W pierwszej połowie „Makabi" forsuje grę, lewem skrzydłem, z którego centry z zamieszania podbramkowego zdobywają bramkę. Po krótkim czasie wojskowi wyróżniają z przeboju Hajdula. Po przerwie wojskowi opanowują boisko i po licznych przebojach W. K. S. zdobywa dalsze dwa punkty przez szczęśliwego strzelca Hajdula, który zdobył „hat-trick". Drużyna wojskowych grała bardzo ambitnie. Z „Makabi" wyróżnili się Birnbach i Szwarc. Sędziował p. Sznejder.

Bratobójcza walka w wyniku sporu o ziemię

We wsi Daukszy gm. niemenczyńskiej miał wczoraj miejsce krwawy wypadek.

Mieszkańcy tej wsi, bracia Mikołaj i Aleksander Piektura odziedziczyli sporą fortunę w postaci ziemi.

Zgodnie dotychczas żyjący bracia zaczęli się kłócić, a wczoraj po kolejnej kłótni doszło do bitwy.

Silniejszy i zwinniejszy Aleksander pobił ciężko brata, a kiedy ten, widząc że nie da rady, chciał pomóc sobie kamieniem. Aleksander wyjął rewolwer i strzelił. Na szczęście kula trafiła w nogę.

Zanim pomyślano o zawiadomieniu policji i wysłano rannego do lekarza bratobójca zbiegł.

Policja zajęła się odszukaniem jego.

dancing, z którego dochód przeznaczony na kolonje letnie Rodziny Policyjnej.

3 estrady do tańca, 2 orkiestry, poczta francuska a przedewszystkiem pomysłowe i efektowne oświetlenie zapewniają miłe spędzenie wieczoru.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr miejski w Lutni. Dzisiejsze przedstawienie operowe.** Dziś o godz. 8.15 odbędzie się w teatrze Lutnia niezwykle interesujące przedstawienie operowe, z które go dochód przeznaczony jest na obozy i kolonje harcerskie. Słowo wstępne wypowie prof. M. Józefowicz, poczem odegrany zostanie fragment z opery Czajkowskiego „Dama pikowa"; na zakończenie ujrzymy piękną, melodyjną operę komiczną w jednym akcie: „Zaślubiny Żanetty" Wiktora Masse. Oba utwory odegrane zostaną przez uczenice i uczniów prywatnej klasy śpiewu solowego p. W. Toczyłowskiej z gościnnym udziałem p. W. Bukowskiego. Stylowa oprawa kostjumowa i dekoracyjna doda niewątpliwie uroku temu miłemu widowisku. Akompanjament objął prof. K. Gałkowski.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś o godz. 8.15 „Tajemice stacji stacji radjowej", doskonała sensacyjna sztuka amerykańska, w reżyserji i z udziałem R. Wasilewskiego. Obsadę stanowi cały niemal zespół teatrów miejskich z Lewicką Ciecierskim, Wyrzykowskm, oraz Żurowskim na czele. Emocjonująca treść, niezwykle ciekawe środowisko (rzecz dzieje się w studjo radjostacji w Chicago, oraz śpiewy i tańce wplecione w akcję, przyczyniają się niemało do powodzenia tej niezwykle efektownej nowości. Ceny miejsc znacznie zniżone.

— **Teatr Lutnia.** Jutro we środę dn. 3 bm. o godzinie 8.15 „Młode małżeństwo" L. Verneuilla, w reżyserji H. Zelwerowiczówny. Ceny miejsc znacznie zniżone.

— **Przed premierą „Zagłady domu Cadyka".** Przed trzema laty z inicjatywy państwa Olkienickich, p. M. Zajdsznura i dr. D. Neigera, lektora USB została założona na wzór słynnego teatru hebrajskiego „Habima" Hebrajskie Studjum Dramatyczne w Wilnie.

Kierownictwo artystyczne z początku objął p. Z. Chmielewski obecny dyrektor teatru „Ateneum" w Warszawie, następnie p. Halina Gallowa, a od czasu jej wyjazdu p. Iwo Gall, były reżyser ,Reduty, a obecnie reżyser wojew. teatru w Łucku.

W lutym ub. r. odbył się pierwszy pokaz studjum. Zagrano sztukę Dickensa ,Świerszcz za kominem" w przekładzie p. D. Neigera.

Widowisko to, doznało ciepłego przyjęcia i szczerego uznania ze strony publiczności. Sztukę wystawiono w szeregu miast na Wołyniu.

Dziś odbędzie się druga z rzędu premjera tego studjum. Odegraną będzie tragedja S.L. Pereca „Zagłada domu Cadyka" w inscenizacji p. Iwo Galla, z muzyką p. Eugenjusza Dziewulskiego

Na konferencji prasowej, zwołanej przez kierownictwo studjum, w sprawie zbliżającej się premjery dowiedzieliśmy się, że sztuka ta choć realistycznie przez autora napisana jest misterjowo wykonana.

Akcja będzie się odgrywała nie na scenie tylko na specjalnie dla tej sztuki zbudowanym podjum, które się składa z pięciu kondygnacyj. Dla tej części publiczności, która nie zna języka hebrajskiego, wydrukowane zostało Libretto w języku polskim.

— **Dzisiejszy koncert popołudniowy w Ogrodzie Pobernardyńskim.** Dziś o godz. 8,30 wiecz. odbędzie się w Ogrodzie Pobernardyńskim V koncert popularny z udziałem orkiestry 1 p.p. leg. pod. dyrekcją por. kapelm. Koseckiego oraz artystów teatrów miejskich: p.p. Niwińskiej, Budzyńskiego, Karpińskiego i Wyrwicz-Wichrowskiego. Wejście do Ogrodu 40 gr.

CO GRAJĄ W KINACH?

Casino — Impresarjo.
Kino Miejskie — Cyrkowiec mimowoli.
Światowid — Żar miłości.
— Hollywood — Kapitan marynarki.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Trofea KOP'u.** W przeciągu maja żołnierze KOP'u przytrzymali i skonfiskowali przemytu: tytoniu, jedwabiu, cukru, spirytusu i medykamentów na ogólną sumę 37000 zł. Władze skarbowe wypłaciły funkcjonarjuszom KOP'u sześć tysięcy zł. tytułem nagrody.

— **Uważajcie na ulicach.** Wczoraj zdarzyły się w Wilnie dwa wypadki, świadczące wymownie o tem, że przepisy mające na celu zagwarantowanie publiczności bezpieczeństwa są „głosem na puszczy".

Izrael Rubin, przechodzący ul. Wiwulskiego około domu nr. 4 zraniony został deską spadająca z rusztowania. Pogotowie Ratunkowe udzieliło mu pomocy.

Właściciel popularnej restauracji „Polonia" p. W. Kneblewski jadąc rowerem przez aułek Gazowy najechał na dziurę w jezdni przyczem upadł tak nieszczęśliwie, że stracił przytomność. Lekarz Pogotowia Ratunkowego po skonstatowaniu wstrząsu mózgu nakazał przewiezienie p. Kneblewskiego do szpitala.

— **Nieudana wyprawa przemytników.** W pobliżu Druskienik żołnierze KOP'u patrolując granicę zauważyli grupkę przemytników niosących pakunki. Wezwani do zatrzymania się przemytnicy rzucili się do ucieczki w kierunku Rotniczanki, którą chcieli przepłynąć.

Jednego z nich wyłowiono z wody, dwaj utonęli,kilku zdołało przedostać się na przeciwległy brzeg.

Poszukiwania zwłok nie dały pozytywnych wyników.

— **Nieostrożność przyczyną nieszczęścia.** Komunikują nam, że w sobotę rano wybuchł we wsi Kierdziuny gm. Gierwiackiej silny pożar. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, ogień rozszerzył się momentalnie ogarniając kilka gospodarstw. Spłonęły trzy domy mieszkalne, 3 chlewy, oraz 2 spichlerze. Straty wynoszą ponad 18 tys. złotych.

Jak zdołano ustalić, ogień powstał w zagrodzie Ant. Miłosza przez nieostrożność.

— **Noie warto było....** Na szkodę Romera Oskara skradziono broszkę wartości 2 zł. z okna wystawowego za pomocą wybicia szyby domu nr. 8 przy ul. Zamkowej. Sprawców kradzieży Kowalewskiego Mieczysława Stefańska 14, i Ziniewicza Mieczysława (Krupnicza 5) wraz ze skradzioną broszką zatrzymano.

— **Ofiary swego zawodu. W pobliżu Rudziszek, dwaj drwale: Jan Szutowicz i Michał Antoniewicz zajęci byli ścinaniem drzew. Jedno z drzew, podgniłe wewnątrz, o czem nie wiedzieli drwale, zwaliło się niespodziewanie, przygniatając obu.**

Szutowicz zmarł natychmiast, Antoniewicza odesłano do szpitala z poranioną mocno głową.

— **Ujawniony przemyt.** Podczas rewizji, dokonanej w domu Nr. 25, przy ul. Wingry u Jaszunera Oszera, odnaleziono 52 paczki tytoniu pochodzenia litewskiego, 9 kilo sacharyny kryształowej, oraz papierosy. Przemyt zakwestjonowano. Jaszunera zatrzymano.

— **Tragiczny wypadek. Przy ul. Tatarskiej Nr. 20 zamieszkiwała przy rodzinie 22-letnia Berta Kacenelenbogen, osoba chora.**

Wczoraj rano Kacenelenbogen znaleziono martwą w wannie. Jak się okazuje utonęła ona wskutek tego, że podczas kąpieli nastąpił atak śpiączki.

— **Umysłowo chora skacze do studni. Umysłowo chora, mieszkanka Wilejki pow. Luba Błachowieszczeńska usiłowała popełnić samobójstwo, rzucając się do studni.**

Świadkowie tego zajścia rzucili się natychmiast na pomoc i w rezultacie chorą wyratowano.

— **Pierwsze ofiary Wilji.** 31 maja w czasie kąpieli w rzece Wilji utonął Horas Piotr, lat 22, szeregowiec 6 p. p. leg. Zwłok narazie nie odnaleziono.

Tegoż dnia utonął Kamiński Szloma, lat 22, (Węglowa 16). Zwłoki topielca wydobyto.

Jednocześnie z tem, dowiadujemy się, że w m. Wilejka, u wylotu ul. Gen. Dąb-Biernackiego utonął Antoni Łazar ze wsi Barańce.

— **Bójki i awantury.** Na ul. Podgórnej pomiędzy Rudolewiczem Stanisławem (Lipowa 5) a Fiodorem Lucią (Podgórna 10) na tle porachunków osobistych wynikła bójka, w czasie której Rudolewicz został dotkliwie pobity i rzucony do rzeki Wilji, jednakże o własnych siłach wydostał się na brzeg. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Rudolewicza w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba.

*

W mieszkaniu Katarzyny Waszkiewiczowej (Św. Wincentego 4) na tle sprzeczki o majątek pomiędzy zamieszkałymi tamże Przylickimi Czesławem i Aleksandrem, oraz Waszkiewiczem Adamem powstała bójka. Przyliccy uderzyli Waszkiewicza cztery razy nożem w plecy. Lekarz pogotowia umieścił rannego w stanie bardzo ciężkim w szpitalu św. Jakóba.

„Środa" tłumaczki Conrada

Pani Aniela Zagórska odwiedziła znowu bazyljańskie mury po dłuższej przerwie i kilku zawodach, spowodowanych jakąś siłą wyższą. Przyjechała i przeczytała nam to, co ostatnio miała na warsztacie: nowelę Conrada o Janku — góralu zabłąkanym w mglistej Anglji. Zwykle źle się dzieje, gdy pisarz sam czyta swoj utwór, tym razem jednak, rzadkim wyjątkiem wśród pisarzy, Aniela Zagórska przeczytała swój przekład bez zarzutu. Potrafiła ustrzec się i drażniącego patosu i nudnej monotonji. Czytała z prostotą i spokojem o żałosnych dziejach wygnańca, który nie mógł zapuścić korzeni w obcą glebę i zginął marnie, gdy spróbował sercem przyrosnąć do obcej kobiety. Wszyscy zebrani z serdecznem wzruszeniem słuchali prostych, codziennych słów, któremi autor, a za nim tłomaczka, opowiedzieli nam dramatyczne dzieje Janka. Aż dziw brał, że Conrad, po tylu latach zerwanego kontaktu, dał taką świetną sylwetę polskiego chłopa. Musiała mu dopomóc gdzieś głęboko utajona tęsknota za prawdziwą ojczyzną. To, co powiedziała p. Zagórska przed odczytaniem noweli, ten rodzaj referaciku, miało charakter raczej informacyjny. Dowiedzieliśmy się, że zachodnio europejscy krytycy badają pilnie polskie pierwiastki w psychice i twórczości Conrada. Że prawda o jego polskiem pochodzeniu nie jest zapoznaną, jak to się z reguły zdarzało wszystkim innym talentom, utraconym przez nas na rzecz cudzą. **X.**

Z SĄDÓW

AWANTURA W KOSZARACH

Jan Kruszyński trafił do więzienia przez nieporozumienie — tak przynajmniej dowodził na rozprawie sądowej. Na czemże polegało owo „nieporozumienie"?

Oto Kruszyńsi przyszedł do koszar jednego z pułków artylerji zabrał swego brata (szeregowca tegoż pułku) zaprowadził go do knajpy a następnie całym towarzystwem poszedł odprowadzać z powrotem do koszar.

Podhumorzone towarzystwo wszczęło awanturę, a następnie bójkę, w trakcie której Kruszyński zranił oficera, który przybył na miejsce.

Sąd Okręgowy w dniu 6. III rb. skazał awanturnika na 5 lat więzienia (d.p.), a Sąd Apelacyjny wyrok ten złagodził do czterech lat.

RADJO WILEŃSKIE

WTOREK, DNIA 2 CZERWCA

12.05 — 13: Muzyka taneczna (płyty).
13.10: Komunikat meteorologiczny z War
15.25 — 15.45: „Sport wodny i turystyczny" — odczyt z Warszawy wygłosi prof. Z Lipecki .
16.45 — 16.50: Komunikat dla żeglugi .
16.50 — 17.10: „Przeloty ptaków" — odczyt z Warszawy wygłosi J. Marzewska Knappe.
17.10 — 17.35: Utwory Chopina (płyty)
17.35 — 18.00: „Od klawicymbału do Steinway"a" — odczyt w związku z 200 rocznicą śmierci Bartłomieja Cristofori wynalazcy fortepianu — wygłosi Witold Hulewicz. Tr. na wszystkie stacje.
18.00 — 19.00: Koncert symfoniczny popularny z Warszawy.
19.00 — 19.15: Radjowa gazetka rzemieślnicza"
19,15 — 19.30: Tygodnik artystyczny— prowadzi Jerzy Wyszomirski.
19.30 — 19.40: Program na środę i rozmaitości.
19.40 — 19.55: Komunikat rolniczy
20.00 — 20.15: Prasowy dziennik radjo
20.15 — 20.35: Recital śpiewaczy Teodora Schreibera (tenor).
20.35 — 21.00: Muzyka lekka z Warsz
21.00 — 21.15: Kwadrans literacki z Warszawy (Rymkiewicz).
21.15 — 21.20: Dodatek do prasowego dziennika radjowego z Warszawy.
21.20 — 22.45: Koncert kompozytorski K. Szymanowskiego z Warszawy.
22.45 — 23.00: Komunikaty z Warsza-
23.00 — 24.00: Koncert symfoniczny (płyty) Utwory Bacha i Brahmsa.

Ofiary

Bezimiennie.

Na Komitet „Chleb Dzieciom" zł. 5.
Na Żłobek im. Maryi zł. 5.
Na walkę z żebractwem zł. 5.

KINO MIEJSKIE SALA MIEJSKA Ostrobramska 3

Od dnia 30 maja do 2 czerwca 1931 roku włącznie będzie wyświetlany film:
CYRKOWIEC MIMOWOLI Dramat w 8 aktach
W rolach głównych: **Karol Dane** (Slim) i **Luiza Lorraine**
Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Początek seansów od godz. 6-ej. Następny program **„Symfonja morza i miłości"**

Dźwiękowy KINO-TEATR **„HELIOS"** ul. WILEŃSKA 38. Tel. 926.

Wielka sensacja!
Ceny znacznie zniżone. Na 1-szy seans: Balkon 50 gr., Parter 80 gr. na pozost. seansy Balkon 60 gr. Parter od 1 zł.
Ostatni sensac. wynalazek TELEWIZJA (widzenie na odległość) zobaczą wszyscy w polsko-ameryk, dźwiękowcu
ŚWIAT BEZ GRANIC Film mówiony po polsku. W roli gł. słynny amant **Adam Brodzisz, Maryla Woyno, Józef Redo** i inni. Ciekawe telewiz. zdjęcia dokonane na całej kuli ziemskiej. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowe kino **„HOLLYWOOD"** Mickiewicza 22. tel. 15-28

Ceny od 50 gr. Dziś! Wielki przebój dźwiękowy!
KAPITAN MARYNARKI W rol. gł. dawno niewidziany ulubieniec publiczności **HARRY LIEDTKE,** który wystąpi poraz pierwszy w filmie dźwiękowym oraz nowa czarująca gwiazda ekranu **Lia Eibenschuetz.**
Nad program: Komedja rysunkowa oraz tygodnik dźwiękowy „Paramountu". Początek o godz. 4. 6, 8 i 10.15

DŹWIĘKOWE KINO **CASINO** WIELKA 47. tel. 15-41

Dziś nareszcie **BUSTER KEATON** mówi i śpiewa w swojej ostatniej kreacji, w wielkiim dźwiękowcu p. t. **IMPRESARJO** **Buster Kaeton** jako Impresarjo śpiewa, mówi i przeżywa tysiąc przezabawnych przygód przy boku swej partnerki złotowłosej **Anity Page.** Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15 w dnie świąt. o godz. 2-ej. **Ceny zniżone.**
Następny program: **Pat i Patachon**j ako **strzelcy**

LEKARZE

DOKTOR **Hawryłkiewiczowa** przyjmuje od 11—12 i od 5—6. Choroby skórne, leczenie włosów, kosmetyka lekarska i operacje kosmetyczne Wilno, Wileńska 33 m. 1 W. Zdr. Nr. 77.

DR. **S. KAPŁAN** Choroby weneryczne skórne przeprowadzi się na **ul. Wileńską 8.**

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. **Wileńska 8** od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 567.

DR. KAZIMIERZ PELCZAR Przemiana materji Przyjmuje: Poniedziałki, środy i piątki od 3 — 4. Garbarska 5, tel. 12-19

Akuszerki

AKUSZERKA **ŚMIAŁOWSKA** oraz Gabinet Kosmetyczny, usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, karzajki, wypadanie włosów. **Mickiewicza 46.**

KOSMETYKA

GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI LECZNICZEJ WILNO, MICKIEWICZA 31 m. 4. **Urodę** kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie. Sztuczne opalanie cery) Wypadanie włosów łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8. W. Z. P. 43.

Nosa i rąk czerwoność, zmarszczki, wągry, brodawki i kurzajki usuwa Gabinet Kosmetyki Leczniczej **Cedib** J. Hryniewiczowej. ul. WIELKA № 18 m.9. Przyj. w g. 10 - 1 i 4 - 7 W. Z. P. № 26.

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków **Prow. A. PAKA**

KUPIĘ ROJE PSZCZELE Oferty do Administracji „Słowa" pod „Roje".

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru VI-go, Władysław Cichoń, mający siedzibę w Wilnie przy ulicy Góra Bouffałowa Nr. 19 m. 1, na zasadzie art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 5 czerwca 1931 roku od godziny 10-ej rano w Wilnie, przy ul. Legjonowej Nr. 25, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużników Jana i Jewdokji **Olejnikowych,** składającej się z motoru elektrycznego, swejs-aparatu, tokarni, szlifiarki i samowaru, oszacowanej dla licytacji na sumę 950 złotych, na zaspokojenie pretensji Mikołaja Tomaszewicza i innych.
1993 — 0

Komornik Sądowy (—) Wł. Cichoń.

LOKALE

Mieszkanie 5 p. z werandą i wszelkiemi wygodami, słoneczne w dobrym stanie wydaje się natychmiast. Rzeczna 14 m. 3 (Zakret naprz. Uniwers)

Pokój jasny (2 okna) osobne wejście, światło elektr. z całym utrzymaniem do wynajęcia od 1. VI. cena 130 zł. Usługa. Mickiewicza 44 m. 20 (od 10 do 16)

Do wynajęcia 2 pokoje umeblowane z obiadami. Tamże sprzedają się salonowe meble i inne rzeczy. Połocka 4 m. 12.

Mieszkanie z 5 pok. do wynajęcia tam że wydaje się na lato dwa pok, werandą pobl. lasu sosnow. Witoldowa 23 u właściciela.

Odnajmę gabinet i poczekalnię lekarzowi na parę godzin dziennie, dla przyjęcia chorych. Zawalna 22 m. 8.

Pokój duży jasny ze wszelkiemi wygodami. Mostowa 9 m. 21.

Pokój do wynajęcia z osobnym wejściem i wygodami, najchętniej dla pani. Pańska 4, m. 4.

LETNISKA

Dwór wiejski przyjmie letników po 5 zł. dziennie: Wiadomość: Tatarska 17, m. 3. g. 1 — 5 pp.

Letnisko 1½ klm. od st. Jaszun 2 pokoje i kuchnia. Prospekta na miejscu, może być z całem utrzymaniem. Wiadomość: „Bławat Kresowy" Wileńska 31.

Fachowa energiczna **Ochmistrzyni** poszukuje posaey Sierakowskiego 23 m. 7. tel. 15-03.

BIURO ZRZĄDU NIERUCHOMOŚCIAMI **„ADMINISTRATOR"** Wilno, ul. Ostrobramska Nr. 5. Pasaż miejski lokal Nr. 25. Biuro czynne od godz. 8-ej rano do godz. 7-ej wiecz.
ZAKRES DZIAŁALNOŚCI:
1) Administracja nieruchomościami na dogodnych warunkach 2) Porady i informacje w sprawach związanych z zarządem domów. 3) Prowadzenie meldunków. 4) Przepisywanie ksiąg meldunkowych. 5) Informacje z zakresu Ustawy o ochronie lokatorów. 6) Sprawy podatkowe i karno - administracyjne. Informacje bezpłatne.

PIANINA, FORTEPIANY i FISHARMONJE KRAJOWE I ZAGRANICZNE TYLKO, GWARANTOWANEJ JAKOŚCI SPRZEDAŻ WYNAJĘCIE **K. DĄBROWSKA** Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Ogłoszenie przetargu

Urząd Wojewódzki (Dyr. Rob. Publ.) w Wilnie ogłasza niniejszem nieograniczony pisemny przetarg ofertowy na budowę mostu drewnianego belkowego rozpiętości ogólnej 4,00+7×6.00+4.00=50 m.b. przez rz. Oszmiankę we wsi Ryndziuny z materjałów przedsiębiorcy w potrzebnej ilości 327 m3 na drodze państwowej nr 3/26 (Soły—Swir), oraz mostu drewn. objazdowego o dług. 35 m.

Przetaarg odbędzie się dnia 15 czerwca br. o godzinie 12 w południe w lokalu Urzędu Wojewódzkiego Dyrekcja Robót Publicznych w Wilnie Oddział Drogowy, ul. Magdaleny 2, pokój nr. 87.

Projekt mostu, ogólne warunki budowy, zatwierdzone przez Minist. Robót Publ. rozporządzeniem z dnia 24 kwietnia 1928 r. L. 1067 i uzupełnienione rozporządzeniem Minist. Rob. Publicznych z dn. 28 maja 1929 r L. I—1576 i przepisy techniczne budowy mostów, zatwierdzone przez Min. Rob. Publ. rozporządzeniem z dn 9. XI—1925 r nr. XIII—1386 obowiązujące przedsębiorców, oraz ślepy kosztorys są do przejrzenia w godzinach od 11 do 13 w pokoju nr 88 Dyrekcji Robót Publicznych.

Pisemne oferty winny być złożone najpóźniej w dniu 15 czerwca rb. do godz. 12 w południe w kancelarji Oddziału Drogowego Dyrekcji Robót Publicznych, pokój nr. 86.

Oferty winny zawierać:

1) Wypełniony ślepy kosztorys z podpisem oferenta.

2) Deklarację ofertową z oświadczeniem, że znane są oferentowi wyszczególnione ogólne warunki budowy i przepisy techniczne, którym oferent poddaje się bez zastrzeżeń.

3) Poświadczenie Kasy Skarbowej o złożeniu wadjum w wysokości 5 proc. od oferowanej sumy.

Firmy, stające po raz pierwszy do przetargu w Dyrekcji Robót Publicznych na roboty mostowe, winny wykazać się zaświadczeniem o wykonywanych robotach mostowych.

Termin wykonania robót budowy mostu razem z dojazdami 1 października 1931 r.

Urząd Wojewódzki (DRP) zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, względnie nieprzyjęcie żadnej oferty.

Za wojewodę
Dyrektor inż. (—) **Siła - Nowicki.**

Oszczędności swoje złote i dolary uniokuj na wysokie oprocentowanie. Gotówka twoja jest zabezpieczona złotem, srebrem i drogiemi kamieniami. LOMBARD Plac Katedralny, Biskupia 12 Wydaje pożyczki pod zastaw: złota, srebra, brylantów, futer, oraz wszelkich towarów.

Tanio sprzedam działkę pół hektarową ziemi niezabudowanej przy samym lesie. Kolonja Wileńska ul. Podjeliniaki 2.

Sprzedaje się PLAC jedna dzies. przy ul. Kalwaryjskiej 162. Dowiedzieć się: Wileńska 15, m. 3.

Kompletny **warsztat stolarsko-tokarski** wraz z wszystkiemi przyrządami, tanio do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Słowa" pod Ch.

KAZIMIERZ LECZYCKI

27) DWUDZIESTY

(powieść)

Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone.

Przy kolacji dyskusja przeszła oczywiście na tematy aktualne i całe towarzystwo rozpadło się natychmiast na starych i młodych. P. p. Szydełkowie utyskiwali na rząd i godzili się na linję Curzona. Młodzi odrzucali wszelki kompromis, twierdząc, iż wojna musi się zakończyć zwycięstwem .

— „Duch w wojsku jest juz zupełnie inny, — dowodziła z zapałem Luśka, — wszyscy wierzą i chcą się bić". Młodziutki kuzynek stylem oficera sztabu generalnego dowodził, że są już czynione przygotowania do walk ulicznych. Bolszewicy będą musieli zdobywać Warszawę, jak Francuzi Saragossę: dom po domie, ulicę po ulicy. Wreszcie Bronowski, opierając się na autorytecie militarnym szefa Wróbla, oświadczył, że wojna potrwa jeszcze conajmniej dwa lata. Z ogólnem przerażeniem przyjęto to słowami: „Ach, czyzby?!".

Po herbatce goście przeszli do salonika, w którym na krześle leżał tajemniczy kilimek łowicki. Bez żadnych tendencyj wywiadowczych poprostu przez roztargnienie Bronowski podniósł kilim.

Pod kilimkiem były.... czerwone chorągiewki.

6

W kilka dni po przyjeździe do Warszawy kapitan Roman Nawrocki został wysłany do Płocka, a w kilka dni po przybyciu na nowe miejsce postoju, dawne nożyce psychiczne odcięły przeszłość i przyszłość od teraźniejszości. W sierpniu 1920-go roku kpt. Nawrocki stał się tylko płoczczaninem, płoczczaniniem i jeszcze raz płoczczaninem! Pomimo olbrzymiej różnicy w w postojach roku ubiegłego Roman czuł się zupełnie zasymilowany przez nowy postój i oddał mu się z tym samym temperamentem, co i innym!

W naturze kapitana Nawrockiego tkwił między innemi rzadki w duszy polskiej kult t. zw. „drobiazgu". Z chwilą, kiedy ten światowiec, znający się na wszystkiem potrosze, stawał do warsztatu budził się w nim natychmiast uzdolniony analityk, dobry technik, usiłujący poznać dokładnie każdy „drobiazg" powierzonej mu maszyny. Z człowieka dość lekkomyślnego w życiu prywatnem przedzierzgał się w świecie pracy w pedanta — ostrożnisia, zbliżającego się z szacunkiem i powagą do każdej czynności i do każdej duszy ludzkiej.

To też i swój postój w Płocku Roman zaczął od zbyt luksusowego może, jak na czasy wojenne. studjowania duszy miasta i ludzi, wniikania w rzeczy drobne i błahe w latach zwykłych, a cóż dopiero teraz. Jego posteizm — owe źródło wewnętrznego niepokoju duchowego pomagał mu zazwyczaj do uniknięcia zwykłych błędów ludzi ze świata, wysyłanych na posterunki do małych światków. Wiedział, już z doświadczenia, że niema dziur tak zakazanych, zakątków, tak łatwych, w którychby nie było żadnej osobliwości architektonicznej, czy duchowej, jakiegoś tajemniczego zaułka małego światka.

W imię tedy „racji pracy", która rządziła jego nowym postojem, unikał starannie specyficznego „toniku" wyższości, z którego nie mógł się jeszcze ongiś wyleczyć w Jaworowie. Studja płockie zaczął od starych cegieł, które polubił i dołączył do swojej zagranicznej kolekcji, a skończył na elicie elit miejscowych i prostym ludku. Wystudjował starannie nietylko własne koleżeństwo i zwierzchnictwo, ale i cywilów z ich prowincjonalnymi genjuszkami, niemrawym patrjotyzmem i poczciwą dumą „my, stary gród mazowiecki". Znał całą kolekcję słabostek, ambicyjek i drażliwości ludzkich. Obarczany jakąś funkcją społeczną, umiał doskonale lawirować pomiędzy dwoma nieśmiertelnemi rozszczepieniami społeczeństwa na większość i opozycję. Godził na zebraniach i naradach słowem lekkodrwiącem i niepokalanie uprzejmem partję najpopularniejszego w mieście p. „iks" z partją przeciwnika. Przeczył umiejętnie słówkom pań, „no, cóż my tam dla pana.... pan człowiek z wielkiego świata" podnosząc z talentem ich niewielkie walory na ich własnych oczach. Starał się imponować młodzieży i budzić jej zapał zajmującemi opowieściami o własnych niezliczonych rendez - vous, ze śmiercią z czasów wojny światowej, Legionów i tej ostatniej.

W swoich studjach nad Płockiem, Roman usiłował również poznać duszę t. zw. szerokich mas. Podzielił je nawet na trzy kategorje: obojętnych, materjalistów i aktorów.

Obojętni starali się uciec, lub ukryć moralnie przed odpowiedzialnością wobec historji. Obojętni twierdzili: „nie słuchano nas, więc umywamy ręce". Spełniali wszystko, co do nich należało, nie przejmując się niczem, były to „tabory obrony", jak nazywał ich w duchu Nawrocki.

Druga kategorja — materjaliści, — byli gotowi oddać nawet życie, byleby oddalić szrapnel i granat od swoich domków, a zmianę ustroju politycznego od swoich małych kawałków chleba. Najliczniejszą jednak kategorją, w której Roman pokładał największe nadzieje, byli kandydaci na aktorów w dramacie historji. Przeważnie najubożsi, przykuci do najbardziej szarych taczek życia.

Wojna jest masową wyprzedażą bohaterstwa po cenach zniżonych i dla każdego dostępnych. W historycznym dramacie 1914-go roku, nawet „panowie" płoccy byli tylko deptaną podłogą w teatrze. W 1920-ym scena stała się już dla każdego otworem.

Każdy mógł się uszlachetnić, podnieść, dźwignąć ponad balję, smażenie sznycli państwu, albo wożenie skrzyń z towarami.

W swojej konstrukcji obrony duchowej, tworzonej w obliczu nadciągającego niebezpieczeństwa, Nawrocki postanowił oprzeć się głównie na tych ostatnich, wyzyskując ich pasję wielkiej gry. Kiedy najazd czerwonych zaczął bezpośrednio zagrażać ziemi płockiej, miasto było już gotowe do oporu. Płock posiadał już swoją duszę.

Jako stary, doświadczony spec wojenny, kapitan Nawrocki nie tworzył żadnych teoryj obrony. Ongiś jako 20-latek kochał się w różnych teorjach, ale w pobliżu 30-stki zaczął czuć do strategików taką samą animozję, jak człowiek zdrowy i silny do doktorów medycyny. Nie wierzył już w żadne lekarstwa wojenne, ponieważ posiadł swoją własną teorję higjeny.

Każda walka jest bójką, w której zwycięża ten, kto w decydującym momencie zdobędzie się na t. zw. dobry przykład. I rzeczywistość płocka potwierdziła wkrótce stare prawdy. Atak czerwonych przyszedł tak nagle, że Roman miał zaledwie czas zebrać naprędce garstkę swoich smarkaczy ochotniczych i obsadzić parę uliczek, ażeby dać czas poza sobą.

Przeciętny żółtodziób ochotniczy jest zazwyczaj przekonany, że każdy strzał nieprzyjacielski jest tylko do niego wymierzony i z reguły celny. Walka z instynktem życia stała się więc główną rolą Nawrockiego. Musiał umieć zjawić się tam, gdzie intensywność huku zaczynała przerastać wytrzymałość nerwów wolontarjuszy.

Obchodząc bezustanku swoich podkomendnych, Nawrocki doszedł wreszcie do jakiejś małej uliczki, obsadzonej przez skauting robotniczy. Chłopcy ostrzeliwali z za parkanów, z za ścian i z okien, pełzającą w warzywach pomiędzy polem i najbiedniejszemi domkami tyraljerę czerwonych. Obie strony pudłowały w straszliwy sposób i tylko właściwie środkiem uliczki płynął potoczek kul swoich i cudzych. Co pewien czas mechanizm obrony zacinał się naskutek defektu nerwów, u któregoś ze smarkaczy i Roman musiał przejść niebezpieczny potok, ażeby dokonać remontu.

Remont polegał zrzadka na komendzie, a najczęściej na potrzebie suggestji: jestem z wami, znam się na tym całym interesie, bądźcie spokojni. — Naogół biorąc, jest z nich zadowolony. Twarze chłopców przywarte do karabinów dyszą jakąś nieprawdopodobną zaciętością. Wciskając się, wświdrowując w grunt, starają się jednak zużytkować stare strzelbiska do ostatecznych granic swoich niedużych sił fizycznych. Od czasu do czasu Roman rzuca im jakiś żart, okrzyk, słówko, obliczone na efekt walki z instynktem życia.

Najlepszem jednak wzmocnieniem ich odwagi są przejścia „pana oficera" przez potoczek kul z jednej strony na drugą, bez nerwowych ruchów i schyleń głowy. W porównaniu do dawnych czasów jest to niebezpieczeństwo minimalne; jednak za każdym razem Nawrocki musi zwalczyć jakieś złe przeczucie, zrodzone po raz pierwszy na inwalidzkim brzegu dalekiego zachodu.

Tymczasem wśród fasoli i kalafjorów na vis a vis zaczynają grać maszynki.

(D. C. N.)

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Drukarnia Wydawnictwa „Słowo" Zamkowa 2 — Redaktor w.z. Witold Tatarzyński.